

Redakcja:
Filip. A Gołębiowski

Opracowanie:
Renata Gruźewska
Krystyna Krause
Tadeusz Krause
Franciszek Kruszewski
Halina Łapczyńska
Irena Majewska
Mieczysław Majewski
Krystyna Stęczeń
Anna Stępień

TORUŃ / 2018

Dziennikarze o dziennikarstwie

Jak tworzone są przekazy medialne
w redakcjach?

UTW w Chełmnie



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Dziennikarze o dziennikarstwie

Jak tworzone są przekazy medialne w redakcjach?

Redakcja: Filip A. Gołębiewski

Opracowanie: Renata Gruźlewska, Krystyna Krause,
Tadeusz Krause, Franciszek Kruszewski, Halina Łapczyńska,
Irena Majewska, Mieczysław Majewski, Krystyna Steczeń,
Anna Stępień

Współpraca: Paweł Sehnke, Elwira Stożek

Projekt graficzny, skład i łamanie:

Patrycja Krawczyk & Kompot Studio

Zdjęcie na okładce: shutterstock.com

Druk: Pracownia Sztuk Plastycznych, sp. z o.o.

Niniejsza publikacja powstała w ramach projektu „**Senior też badacz!** Podnoszenie kompetencji osób starszych i włączanie ich w działania badawcze i analityczne z zakresu nauk społecznych, medioznawstwa i nauk o dziennikarstwie” finansowanego ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach konkursu Wsparcie Uniwersytetów Trzeciego Wieku.

Publikacja jest dostępna na licencji **Creative Commons**

Uznanie autorstwa 3.0 Polska



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

ISBN 978-83-952071-5-0



Toruń 2018

Spis treści:

Wprowadzenie	2
Wstęp redaktora	7
Dziennikarze o dziennikarstwie	12
Wstęp – informacje o badaniu	12
Motywacje dziennikarzy do wyboru zawodu	14
Obszary zainteresowań dziennikarskich	18
Cel i misja dziennikarza	21
Źródła informacji dziennikarskiej	24
Funkcjonowanie redakcji i decyzje w nich podejmowane	26
Autoryzacja	34
Mijanie się z prawdą i nierzetelność w dziennikarstwie	36
<i>Fake news</i> z perspektywy dziennikarzy	40
Najtrudniejsze momenty z życia dziennikarza	43
Reklama a dziennikarstwo	50
Rady od dziennikarzy dla odbiorców mediów	55
Zarobki dziennikarz	58
Dziennikarstwo i jego wpływ na życie rodzinne	61
Podsumowanie	64
Załącznik nr 1 – scenariusz wywiadu	68
Załącznik nr 2 – zdjęcia	70

Wprowadzenie

Zespół Instytutu Dyskursu i Dialogu

Z nieskrywaną radością i dumą oddajemy w ręce Szanownego Czytelnika publikację, która jest owocem kilkumiesięcznej, intensywniej pracy seniorów, wykładowców i koordynatorów w ramach projektu „Senior też badacz! Podnoszenie kompetencji osób starszych i włączanie ich w działania badawcze i analityczne z zakresu nauk społecznych, medioznawstwa i nauk o dziennikarstwie”. Słuchacze sześciu Uniwersytetów Trzeciego Wieku z województwa kujawsko-pomorskiego, które wzięły w nim udział, przez blisko pół roku przeżywali przygodę polegającą na wcielaniu się w rolę badaczy świata społecznego i patrzeniu nań zupełnie innymi oczami niż dotychczas. Pozytywna energia, jaka wytworzyła się w trakcie działań projektowych, przeszła nasze najśmielsze oczekiwania, a owoce działań prezentujemy w niniejszym raporcie, będącym jedną z sześciu publikacji, które zostały opracowane wspólnie przez seniorów i Zespół INDID. Głównym założeniem projektu było stopniowe zachęcanie osób starszych do zainteresowania się naukami społecznymi – w zdecydowanej większości kompletnie im dotychczas obcymi. Nie było to zadanie łatwe. Kiedy zaczynaliśmy działania cyklem wykładów z socjologii, seniorzy początkowo sceptycznie patrzyli na te poczynania. Nie byli bowiem pewni, jak sytuacja dalej się

rozwinie. Szybko jednak okazało się, że wykładowcy, którzy opowiadali w sposób przystępny o ciekawych zjawiskach ze świata społecznego, przekonali ich do wspólnych dyskusji, wymiany poglądów i realnego zaangażowania. Takie pojęcia jak „kontrola społeczna”, „grupa społeczna” czy „próba badawcza”, nie stanowią już dla uczestników projektu żadnej tajemnicy. Otworzyli się oni na perspektywę, która umożliwia im dostrzeżenie w życiu codziennym wielu ciekawych zjawisk, jakich dotychczas nie zauważali. Podczas kolejnych rozmów kularowych, w trakcie przerw między wykładami, widać było zwiększające się zainteresowanie omawianymi przez wykładowców zagadnieniami.

Jednak faza wykładów to był dopiero początek działań, podczas której seniorzy mieli niejako „nasiąknąć” wiedzą, dzięki której możliwe było ich dalsze zaangażowanie w projekt. Po czterech spotkaniach wykładowych w każdym UTW, w trakcie których zapoznali się oni z podstawami nauk społecznych, metodologii, medioznawstwa i nauk o dziennikarstwie, przyszedł czas na fazę warsztatową, której podstawowym celem było zainspirowanie osób starszych do skonstruowania własnego miniprojektu badawczego i zbadania tego wycinka rzeczywistości społecznej, który ich najbardziej interesował. I znowu należy tu bardzo wyraźnie podkreślić, że początkowo część seniorów z obawą podchodziła do tak zarysowanego zadania. Owe bariery warsztatowcy musieli przełamywać w każdym UTW w trakcie trzech kolejnych spotkań. Nie było to zadanie łatwe, ale zakończyło się pełnym sukcesem – we wszystkich ośrodkach słuchacze zdecydowali się na wybór odpowiedniego tematu badania i dostosowali do niego odpowiednie metody i techniki badawcze. Sporym zaskoczeniem był fakt znacznej rozpiętości

tematycznej proponowanych do badania zagadnień. Uczestnicy projektu z jednej strony zainteresowali się dziennikarstwem jako takim, z drugiej przekazami reklamowymi, a jeszcze z innej dialogiem międzypokoleniowym, potrzebami seniorów czy ich życiem towarzyskim. W całym projekcie zastosowane zostało całe spektrum różnych podejść badawczych: od badań ilościowych za pomocą kwestionariusza ankiety, poprzez indywidualne wywiady pogłębione (badanie jakościowe) aż po analizę treści reklam występujących w mediach.

Projektowanie badania przebiegło pomyślnie w każdym ośrodku, ale bezsprzecznie najtrudniejszym – i zupełnie nowym – wyzwaniem było dla seniorów samo jego przeprowadzenie. Na każdym etapie realizacji miniprojektu: od zbierania danych, poprzez ich analizę i obróbkę, aż po opisywanie wyników w raporcie, który Szanowny Czytelnik trzyma właśnie w dłoniach, towarzyszyliśmy im jako mentorzy i pomagaliśmy w najtrudniejszych momentach. Zbieranie ankiet, przeprowadzanie wywiadów pogłębionych czy analizowanie reklam tylko z pozoru wydaje się być prostym zadaniem. Samo zaś tworzenie wykresów, analizowanie czy opisywanie wyników dla niejednego seniora jawiło się jako wyzwanie ponad siły. Wspólnie, dzięki dobrej współpracy, okazało się to jednak zadaniem wykonalnym. Ocena efektu końcowego należy do Szanownego Czytelnika, prosimy jednak o wyrozumiałość i uwzględnienie faktu, że dla niejednego seniora była to pierwsza i być może ostatnia tego typu aktywność w ich „karierze zawodowej”. Realizacja badań społecznych przez amatorów na emeryturze to ewenement na skalę światową, wart wielokrotnego podkreślenia i docenienia.

Na zawsze pozostanie on w życiorysach uczestników projektu. Nie da się ukryć, że bez całej grupy osób, które zaangażowały się w realizację projektu o nieco zadziornym tytule „Senior też Badacz!”, nie byłaby możliwa jego realizacja. Szczególne podziękowania kierujemy do wykładowców i warsztatowców: prof. Radosława Sojaka, dr. hab. Łukasza Afeltowicza, dr. hab. Pawła Bohuszewicza, dr. hab. Rafała Moczkodana, dr. hab. Radosława Siomy, dr. hab. Iwony Kaproń-Charzyńskiej, dr. Macieja Gurtowskiego, dr. Marty Karwackiej, dr. Katarzyny Suwady, dr. Krzysztofa Wasielewskiego, dr. Anny Wójtewicz oraz dr. Michała Wróblewskiego. Wielkie słowa uznania należą się także dr. Wiesławie Duży za ciekawe inspiracje oraz dr. Arkadiuszowi Peisertowi, który przygotował raport z badania ewaluacyjnego. Dziękujemy także redakcji TVP Bydgoszcz, Pracowni Zrównoważonego Rozwoju i firmie Press Service Monitoring Mediów za możliwość pokazania seniorom ciekawych aktywności zawodowych, niejako od kuchni. Za pyszny catering podczas zajęć dziękujemy zwłaszcza firmom: Zakład Usług Gastronomicznych Adam Arbart z Kowalewa Pomorskiego, Raj Cafe z Torunia (niestety już nie prowadzi działalności), Kona Coast z Torunia, Restauracja Spizarnia ze Świecia i Europejskie Centrum Wymiany Młodzieży z Chelmina. Piękną oprawę graficzną raportów zawdzięczamy inicjatywie Kompot Studio, a materiały promocyjne Agencji Reklamy i Druku CURSOR, ze szczególnym uwzględnieniem Dariusza Kapronia. Last but not least dziękujemy wszystkim Uniwersytetom Trzeciego Wieku współpracującym z nami w trakcie projektu za udział w tej niesamowitej przygodzie: Kujawsko-Dobrzyńskiemu Uniwersytetowi Trzeciego Wieku

(oddział w Aleksandrowie Kujawskim), Golubsko-Dobrzyńskiemu Uniwersytetowi Trzeciego Wieku, Uniwersytetowi Trzeciego Wieku przy Spółdzielczym Ośrodku Kultury „Stokrotka”, Uniwersytetowi Trzeciego Wieku przy Chelmińskim Domu Kultury, Uniwersytetowi Trzeciego Wieku w gminie Zbójno przy bibliotece publicznej w Zbójnie oraz Uniwersytetowi Trzeciego Wieku przy Kamienicy Inicjatyw, prowadzonej przez fundację Archipelag Inicjatyw.

Mamy nadzieję, że udział w projekcie choć odrobinę zmieni sposób postrzegania rzeczywistości przez seniorów na ciekawszy i bardziej wielowymiarowy. Wierzimy głęboko, że odnajdą oni w sobie ciekawość świata i zaczną dostrzegać to, jak wiele fascynujących zjawisk kryje w sobie świat społeczny. Marzy nam się, żeby byli oni bardziej odporni na wszelkie formy manipulacji w mediach, żeby byli świadomi zagrożeń czyhających na nich wokół ze strony osób i podmiotów o niecznych zamiarach oraz żeby poczuli podmiotowość umożliwiającą im tworzenie własnych, niezależnych inicjatyw, pozwalających wykorzystać ich niezwykle bogate doświadczenie życiowe. Ten projekt – mimo, że kończy się 31 października 2018 – jest dopiero początkiem dobrych działań, jakie Instytut Dyskursu i Dialogu zamierza prowadzić wobec seniorów. Jest to bowiem grupa społeczna, która w naszej bezsprzecznej opinii zasługuje na niejednokrotne docenienie i uznanie w oczach całego społeczeństwa.

Październik 2018

Filip A. Gołębiewski

Agnieszka Łazicka

Sara Smyczek

Piotr A. Zwarycz

Wstęp redaktora

Filip A. Gołębiewski

Uniwersytet Trzeciego Wieku w Chełmnie działa przy Chełmińskim Domu Kultury, którym kieruje pan Janusz Napora. To dzięki jego otwartej postawie nasze działania były w ogóle możliwe. Osobą, która na co dzień ma najwięcej kontaktu z seniorami jest jednak pani Kamila Cieślewicz – prawa ręka dyrektora, z którą od początku ustalane były wszelkie szczegóły realizacji projektu „Senior też Badacz!”. Przewodniczącym słuchaczy jest zaś pan Mieczysław Majewski, którego srogi wygląd mógłby wprowadzić w błąd niejednego rozmówcę, gdyż w istocie to niezwykle serdeczny i rozmowny starszy mężczyzna. Już przy pierwszym kontakcie z realizatorami projektu stwierdził on, że niezwykle trudno będzie znaleźć terminy na wykłady i warsztaty w ramach projektu. „Przecież zajęcia na ten rok mamy już mamy dawno ustalone!” – zaznaczał. Mimo jego asertywnej postawy udało się wspólnie znaleźć optymalne rozwiązanie problemu napiętego kalendarza i przejść do fazy realizacji.

Od tego momentu było już zdecydowanie łatwiej, a wręcz – używając pewnego kolokwializmu – „z górki”. Pierwszy wykład, poprowadzony przez dr. hab. Łukasza Afeltowicza

na początku kwietnia, był jednocześnie pierwszym wykładem w całym projekcie wśród wszystkich sześciu UTW. Barwne przykłady i luźny sposób prowadzenia narracji na tyle zainspirował seniorów, że nie mogli się oni doczekać jego kolejnej wizyty. Wykładowca pojawił się zatem w CHDK 19.04.2018 i kontynuował rozpoczęte wątki. Szczególnym zainteresowaniem cieszyła się opowieść o społecznych aspektach picia kawy i palenia papierosów. Z każdą kolejną minutą wykładu słuchacze chętniej chłonili wiedzę i włączali się w dyskusje.

Następnym wykładowcą, który odwiedził Chelmino ze swoim wykładem był dr Krzysztof Wasielewski. Jego opowieść niezwykle rozluźniła seniorów. Okazało się, że są oni skłonni do żartów, także na tematy intymne. Ukazanie kwestii międzypokoleniowych w spojrzeniu społecznym z nutą wiedzy o metodologii badań zainspirowało seniorów do dalszych rozważań.

Jako ostatni z wykładem do Chelmina przyjechał dr hab. Paweł Bohuszewicz, który opowiadał o współczesnym świecie mediów i zagrożeniach, jakie powodują fake newsy i inne niepokojące zjawiska, takie jak dezinformacja, ksenofobia czy mowa nienawiści. Słuchacze dowiedzieli się również czym jest blogosfera i jak funkcjonuje się w świecie nowych mediów.

Fazę warsztatów rozpoczął dr hab. Rafał Moczko od swoich nieszablonowych zajęć nt. różnych rodzajów stylu w słowie pisanym. Seniorzy tworzyli swoje mini opowiadania, a towarzyszyło temu mnóstwo śmiechu i zabawy, przez które – jak wiadomo – najłatwiej można się nauczyć nowych treści.

Pozostałe dwa spotkania warsztatowe poświęcone zostały na projektowanie własnego projektu badawczego i pracę nad konstruowaniem narzędzi badawczych. Okazało się, że seniorzy z Chelmina są bardzo zainteresowani tym samym tematem, który leżał u podstaw powstania Instytutu Dyskursu i Dialogu, a mianowicie: jak funkcjonuje dziennikarstwo w praktyce? Szczególnym zainteresowaniem w tej kwestii wykazał się pan Tadeusz Krause, którego zaangażowanie było tak wysokie, że można by nim obdarzyć co najmniej kilkoro osób w średnim wieku!

Pozostali seniorzy – mimo początkowych wątpliwości – z biegiem czasu chętnie włączyli się w pracę nad projektem. Po długich dyskusjach zapadła decyzja, że będą oni przeprowadzać indywidualne wywiady pogłębione z dziennikarzami z województwa kujawsko-pomorskiego, czyli badanie będzie miało charakter jakościowy. Wspólnie stworzony scenariusz wywiadu (patrz załącznik 1) okazał się bardzo wielowątkowy, a przeprowadzenie go i wydobywanie szczerych odpowiedzi od respondentów jawiło się jak nie lada wyzwanie.

Dzięki wielkiemu zaangażowaniu seniorów z Chelmina, świetnej koordynacji działań i dobrej współpracy z Chelmińskim Domem Kultury, udało się umówić i przeprowadzić 9 wywiadów, które zostały nagrane na dyktafon przez seniorów-badaczy. Mimo, że dla nich wszystkich było to pierwsze tego typu doświadczenie w życiu, spisali się na medal. Nie ustrzegli się drobnych błędów, ale, co najważniejsze, udało im się wydobyć z respondentów mnóstwo ciekawych informacji, w tym także takich, których nie powiedzieliby oficjalnie, pod nazwiskiem. W wielu miejscach

są to wypowiedzi bardzo kontrowersyjne. Co ciekawe, ta swoista zamiana ról, kiedy to dziennikarze występują w charakterze osób „przepytanych” była niezwykle ciekawym doświadczeniem także dla nich samych, o czym wspominali podczas rozmów. Swoistym uzupełnieniem wiedzy nt. funkcjonowania redakcji dziennikarskich była wizyta seniorów z UTW Chelmino w redakcji TVP Bydgoszcz. Redaktorzy Anna Trzcńska oraz Jarosław Lewandowski oprowadzili ich po telewizji i opowiedzieli jak wygląda tworzenie przekazów medialnych na co dzień.

Pod koniec realizacji projektu seniorzy wznieśli się na wyżyny swoich możliwości i w krótkim czasie opracowali raport z badania jakościowego, bazującego na ww. dziewięciu indywidualnych wywiadach pogłębionych (In-Depth-Interview) z dziennikarzami różnych redakcji z województwa kujawsko-pomorskiego. Trzymacie go Państwo właśnie w swych dłoniach! Warto dowiedzieć się co sądzą oni o swoim własnym zawodzie. Warto poznać kulisy pracy dziennikarskiej, widziane oczami samych przedstawicieli tego zawodu.

Raport składa się głównie z cytatów z rozmów z przedstawicielami telewizji, radia i gazet, oczyszczonych z nazw własnych czy jakichkolwiek innych informacji, które umożliwiałyby identyfikację respondentów. Tak jak dziennikarskim obowiązkiem jest chronić swoje źródła, tak samo obowiązkiem socjologa (a w tym przypadku seniora-badacza) jest dopilnować, aby tożsamość rozmówców nie była możliwa do ustalenia. Mamy nadzieję, że to się udało, a lektura niniejszej publikacji umożliwi

Szanownemu Czytelnikowi lepsze zrozumienie tego, jak w praktyce funkcjonuje świat dziennikarstwa i na co zwracać uwagę podczas „konsumowania” przekazów medialnych.

Dziennikarze o dziennikarstwie

Jak tworzone są przekazy medialne w redakcjach?

Opracowanie: Renata Gruźlewska, Krystyna Krause, Tadeusz Krause, Franciszek Kruszewski, Halina Łapczyńska, Irena Majewska, Mieczysław Majewski, Krystyna Steczeń, Anna Stępień

Współpraca: Paweł Sehnke, Elwira Stożek

Wstęp

Po otrzymaniu informacji z Instytutu Dyskursu i Dialogu z możliwości uczestnictwa w projekcie „Senior też Badacz!”, po przeanalizowaniu możliwości zrealizowania założonych wymagań, po konsultacji z Chełmińskim Domem Kultury zaakceptowaliśmy uczestnictwo w projekcie.

Zrealizowaliśmy program, tj. udział w cyklu wykładów i warsztatów, na podstawie których zrodził się produkt końcowy projektu, czyli raport pod nazwą „Dziennikarze o dziennikarstwie”. Badanie zrealizowano w miesiącach lipiec i sierpień, przeprowadzając wywiady z dziennikarzami prasy, radia i telewizji. Do badania wybieraliśmy dziennikarzy popularnych, znanych z mediów. Następnie nawiązywaliśmy kontakt telefoniczny przez redakcje, najczęściej przez ich szefów.

Wywiady przeprowadzaliśmy w redakcjach, a także goszcząc dwoje dziennikarzy w Chełmnie. Do przeprowadzania wywiadów został powołany trzyosobowy zespół wyposażony w scenariusz wywiadu i dyktafon. Na rejestrację rozmów uzyskaliśmy zgodę respondentów. W redakcjach byliśmy przyjmowani ciepło, stworzono nam dogodne warunki do pracy. Rozmowy przebiegały w miłej atmosferze, a dziennikarze podchodzili z wyrozumiałością do naszego debiutu. Dla naszych rozmówców było to również ciekawe doświadczenie, ponieważ wyjątkowo to nie oni zadawali pytania, być może po raz pierwszy w swojej karierze dziennikarskiej. Nagrane wywiady zostały odczytane i opracowane w postaci konspektów.

Wrzesień 2018

Tadeusz Krause, Mieczysław Majewski

Motywacje dziennikarzy do wyboru zawodu

Jedną z podstawowych rzeczy, jakiej chcieliśmy się dowiedzieć w trakcie realizowanego badania była kwestia ścieżki do tej profesji i motywacji, które spowodowały takie a nie inne wybory zawodowe. Dziennikarze, do których udało nam się dotrzeć znaleźli się w swoim zawodzie najczęściej z przypadku. Kończyli studia zupełnie o innym charakterze, jednak ich losy życiowe sprawiły, że zainteresowali się dziennikarstwem. Oto przykłady wypowiedzi naszych respondentów, którzy – jak sami twierdzą – niejako przez przypadek zostali dziennikarzami.

Respondent nr 1:

„Gratem w zespole z kolegą on był już dziennikarzem pracował w Radio zapraszał mnie na audycje muzyczne, obserwowałem jego pracę jako dziennikarza i reportera i stwierdziłem, że mogę robić to samo. Kiedy była taka okazja zgłosiłem się na casting, spośród 16 osób wybrano 6 ja byłem w tej szóstce na końcu zostały 2 osoby i tak rozpoczęła się moja przygoda. Wcześniej nie planowałem i nie wiązałem swojego życia z dziennikarstwem.” [wywiad nr 1]

Respondent nr 4:

„Ja skończyłem filologię polską na UMK przez rok pracowałem

jako nauczyciel języka polskiego w szkole podstawowej. Przeczytałem w gazecie, że został ogłoszony konkurs do nowo powstającej komercyjnej rozgłośni radiowej. Wysłałem swoje CV i jakieś nagranie, zostałem zaproszony i tak się to zaczęło.” [wywiad nr 4]

Respondent nr 2:

„Ja nigdy nie marzyłam o tym żeby być dziennikarzem, chciałam śpiewać jazz. Skończyłam Liceum muzyczne, planowałam zdawać do Akademii Muzycznej w Katowicach, jednak w ostatniej chwili z różnych względów zrezygnowałam. Podjęłam pracę w Polskim Stowarzyszeniu Jazzowym organizując koncerty. Po jednej z tras koncertowych Pomorskiej Jesieni Jazzowej poproszono mnie o zrelacjonowanie tego festiwalu na antenie radiowej. Później prowadziłam raz na dwa tygodnie na antenie radiowej magazyn jazzowy. W międzyczasie zrobiłam studia muzyczne, jednak gdy się przekroczył próg rozgłośni to wszystko z człowieka wysysa, jest to bardzo wciągające. Tutaj poznałam wspaniałych dziennikarzy, którzy byli moimi nauczycielami.” [wywiad nr 2]

Z wywiadu nr 5¹:

„Studiowałam inne kierunki: socjologię i etnologię, jednak bardzo interesowało mnie samo dziennikarstwo, do końca jednak nie miałem pojęcia na czym to polega. Kiedy trafiłem do gazety miałem lekkie pióro więc miałem o tyle łatwiej, zresztą już na studiach dostawałem często po uszach, że pisałem dziennikarsko a nie tak jak potrzeba - naukowo. (...) Ja marzyłam o studiach dziennikarskich jednak wyjazd do Warszawy nie wchodził w rachubę, więc wybrałam historię i nie było

1 W tym wywiadzie, w charakterze respondentów, brało udział dwóch dziennikarzy – kobieta i mężczyzna

to głupim pomysłem bo jak napisał kiedyś Michał Ogórek, żeby zostać dziennikarzem to się trzeba na czymś najpierw poznać. Rozpoczęłam pracę w gazecie jako wakacyjna pomoc i teraz już sama piszę” [wywiad nr 5]

Respondent nr 6:

„Częściowo to przypadek po części świadomy wybór. Na studiach związałem się ze studenckim pismem bardziej jednak ze względów towarzyskich niż merytorycznych i ku mojemu zdziwieniu odkryłem, że to jest coś co sprawia mi jakąś tam satysfakcję. Po ukończeniu studiów wybrałem ten zawód. Nigdy wcześniej nie marzyłem o zawodzie dziennikarza zważywszy, że skończyłem Wydział Sztuk Pięknych więc nie wiele ma to wspólnego z dziennikarstwem chociaż przez wiele lat pisałem recenzje plastyczne i tu trochę moje wykształcenie się przydało.” [wywiad nr 6]

Respondent nr 9:

„W moim odczuciu to absolutny przypadek, impuls gdzie na swojej drodze poznałam człowieka właściciela telewizji kablowej, który zaproponował mi pracę dziennikarki telewizyjnej, wcześniej miałam przygodę w gazecie gdzie czytałam teksty jednak nie miałam doświadczenia z kamerą. Kiedy spróbowałam już pierwszego dnia wiedziałam że jest to co chciałabym robić bo kocham pracę z ludźmi” [wywiad nr 9]

Jednak wyjątkowo dwóch spośród naszych respondentów o zawodzie dziennikarza marzyło już znacznie wcześniej. Jest to Respondent nr 1, który mówi tak:

„W każdym razie już w szkole średniej marzyło mnie się

dziennikarstwo, tworzyłem z koleżanką gazetkę, jednak skończyłem studia prawnicze. Moja praca w radio rozpoczęła się audycją "Listów i interwencji" Moja praca trwa do dzisiaj nieprzerwanie 46 lat, a gdybym miał do wyboru telewizję, prasę i radio to zdecydowanie wybrałbym radio bo radio to jest taka choroba." [wywiad nr 1]

Respondent nr 7:

„Skończyłem studia dziennikarskie dostałem szansę od ówczesnego mojego wykładowcy dzisiaj mojego redaktora naczelnego, który zaprosił mnie na praktyki w początkującej małej redakcji, ciągle dążyłem do odkrywania nowych tematów i to zaczęło mnie interesować. Jako młody człowiek wierzyłem że w taki sposób można kreować świat bo tak naprawdę nasza praca to kreacja faktów, przetwarzanie siebie." [wywiad nr 7]

U większości naszych respondentów przypadek sprawił, że wykonują zawód dziennikarza jednak spotkali ludzi, którzy pokazali im arkana tego zawodu, ujeli ich na tyle swoim przykładem i pracą, że Ci postanowili wykonywać również ten zawód i jako młodzi ludzie wspinali się powoli po szczeblach drabiny zawodu dziennikarskiego.

Żaden z naszych respondentów nie narzekał na wybrany zawód, a gdyby miał podjąć decyzję od nowa wybrałby ponownie wykonywaną profesję.

Obszary zainteresowań dziennikarskich

Na podstawie przeprowadzonych wywiadów stwierdziliśmy, że dziennikarze mają bardzo różne obszary zainteresowań. Od muzyki poprzez sport, historię, rolnictwo, kulturę, porady dla działkowców, motoryzację, kryminalistykę, publicystykę, aż po wiadomości bieżące. W zasadzie wszystko. Dziennikarze bez względu na to w jakim medium pracują muszą być więc mobilni i wszechstronni.

Potwierdzają to następujące cytaty :

„Trzeba być wszechstronnym. Jednego dnia czy też nawet rano robi się materiał pod tytułem zdrowie, dalej robi się materiał pod tytułem drogi i inwestycje, a po południu jedzie się na spotkanie” [wywiad nr 1]

„Tak naprawdę tutaj każdy musi się zajmować wszystkim, bo nas jest za mało, żeby była specjalizacja, natomiast każdy ma tam swoje hobby” [wywiad nr 4]

„Lubię zajmować się sprawami społecznymi, takimi które mówią o człowieku, są skierowane do człowieka i dla człowieka czyli wszystko co mnie interesuje to ludzie z pasją, o których mogę opowiadać, których mogę pokazywać w moich programach, inicjatorzy różnych akcji, również wy państwo, seniorzy, którzy jesteście bardzo często w moich programach bohaterami. (...) to że nasz program jest skierowany

do różnych grup społecznych, od seniorów po młodzież.” [wywiad nr 9]

„Rozgłośnie radiowe mają to do siebie, że nie trzeba się specjalizować, że można robić wszystko. I to jest najfajniejsze w tym wszystkim, w tym zawodzie, że nie wpada się w rutynę” [wywiad nr 2]

„Ja jestem w dziale miejskim, czyli jestem absolutnie do wszystkiego, chociaż... nie że niektórych rzeczy unikam, bo niestety działa <<nie chcem ale muszem>>, ale na jednych się znam lepiej, na innych mniej. Na przykład służba zdrowia nie jest moją mocną stroną, ale czasem się tym zajmować trzeba. Generalnie obsługuję radę miasta czyli sesje itd. na ile się to da zrobić, bo niestety zespół maleje praktycznie z roku na rok.” [wywiad nr 5]

Osobiste pasje i zainteresowania (np. sport, muzyka, historia) oprócz przekazywania informacji pozwalają dodatkowo na pisanie artykułów na te tematy albo prowadzenia audycji autorskich, tematycznych. Dziennikarze radiowi nie wyobrażają sobie pracy poza radiem:

„Radio to magia. To jest coś niesamowitego, oczywiście. Ja bym w telewizji nie potrafiła pracować. Dlatego, że w telewizji jest praca zespołowa. W radiu też jest praca zespołowa, jeśli mam audycję na żywo. Ale ja tworzę audycję sama, ja tworzę reportaż, to robięjak tworzę materiał to robię ten materiał czy audycję sama. Ja już mam na to wpływ jaka tam będzie muzyka w środku, ja to zmontuję, ja dobiore sobie moich rozmówców, w związku z tym chyba to jest takie kreatywne” [wywiad nr 2]

Praca w radiu umożliwia realizację niespełnionych marzeń z młodości, kiedy można bezpośrednio porozmawiać

ze znanymi wykonawcami muzyki rozrywkowej i jazzowej. Jeden z rozmówców stwierdził, że **po latach pracy w gazecie nie widzi się świata tylko widzi się tematy**. Nawet idąc do pracy można uchwycić ich kilka naraz. Podsumowując można stwierdzić, bez względu na miejsce pracy (radio, TV, prasa) dziennikarze podkreślają, że w ich pracy wymagane są: wszechstronność, mobilność i kreatywność. Z wypowiedzi naszych respondentów wynika, że liczba dziennikarzy maleje a tematów wciąż przybywa. Tempo życia, ilość informacji powodują, że nie popada się w rutynę. Wszyscy respondenci cenią sobie kontakt z odbiorcami. Niepokój dziennikarzy budzi Internet, który spłyca i skraca informacje. Trudno mówić o misyjności, kiedy 3/4 portali informacyjnych utrzymuje się z reklam. Każdy może tam być dziennikarzem, ludzie piszą co im leży na sercu.

„Bo wszystko jest za darmo w internecie, a nikt się nie pyta o jakość tego, nikt się nie pyta o warsztat, o to ile trzeba czasu, żeby tą informację wytworzyć.” [wywiad nr 5]

Cel i misja dziennikarza

Wielu naszych respondentów wyraziło własną opinię o zawodzie dziennikarza w tym Respondent nr 7. Uważa on, iż dziennikarstwo nie jest postrzegane przez dziennikarzy w kategoriach pewnej misji, aczkolwiek to indywidualna kwestia. Jak w każdym zawodzie obowiązują ogólne, uniwersalne wartości. Zawsze trzeba być przyzwoitym, uczciwym i nie wolno kłamać. Zawsze trzeba pilnować pewnych standardów dziennikarskich, są one bowiem takimi bezpiecznikami w tym szczególnie oddzielenie własnej opinii od informacji. Jak to jednak jest w praktyce?

Dziennikarz, jak każdy, może mieć własne poglądy polityczne czy społeczne i nie ma w tym nic złego. Jednak w serwisie informacyjnym nie pokazuje własnego punktu widzenia, musi pilnować obiektywności, a przynajmniej do niej dążyć. Własną opinię może wyrazić jedynie w komentarzach lub felietonach opatrzonych stosowną informacją bądź zdjęciami. Oczywiście, jak w każdym zawodzie, można dopatrzeć się błędów, jednak każdy przypadek należy rozpatrzyć indywidualnie zwłaszcza, że praca jest pod ciągłą presją czasową.

Gorzej jednak jak dziennikarze kłamią z pełną świadomością zwłaszcza jak przekaz propagandowy jest ważniejszy niż

prawda, a rzeczywistość można zmienić tak, aby pasowało do przekazu propagandowego. Zarówno w mediach prorządowych jak i proopozycyjnych². Najgorsze w tym zawodzie – zdaniem rozmówców – są brak kultury czy tolerancji oraz cynizm.

Są tacy dziennikarze, którzy uważają że jeżeli rzeczywistość nie pasuje do pewnej tezy to tym gorzej dla tej rzeczywistości. Warto poddać to pod dyskusję pytanie: czy taki ktoś jest dziennikarzem? A może to już bardziej taki propagandysta lub polityczny PR-owiec?

Takie rozważania snuli nasi respondenci (cytaty poniżej). Ich zdaniem dzisiaj dziennikarzem może być każdy, nie ma kodeksu moralnego, ale obowiązuje prawo prasowe, a jest tam napisane iż obowiązuje dziennikarzy dochowanie szczególnej staranności.

Respondent nr 4 mówi o zaufaniu we wzajemnej pracy reportera i dziennikarza, ponieważ jego zdaniem bez zaufania nie ma dziennikarstwa:

„
Jeżeli zrobimy kłamliwy materiał stracimy zaufanie a jest jeszcze coś takiego jak dobre imię i firmuje to moim nazwiskiem, którego nie chcę <<zeszczmacić>>” [wywiad nr 4].

Respondent nr 7 wyraził opinię o pracy własnej, że jest ona dla niego pełnią życia, a własny, prywatny czas często poświęca na przygotowanie tematu. Wyraził opinię, iż gdyby

2 Więcej na ten temat w sekcji „Mijanie się z prawdą i nierzetelność w dziennikarstwie”

w mediach pracowały osoby, których to „nie kręci”, nie byłyby to media ciekawe, media które żyją a nie są tworem statycznym:

„Dziennikarstwo jest dla mnie pełnią życia, bo ja potrafię wrócić do domu i wynaleźć sobie gdzieś tam... O, jest fajna książka, zrobię wywiad z autorem... Jest ciekawe wydarzenie, spotkam się z gwiazdą, zrobię z nią wywiad, muszę się o niej coś dowiedzieć, nigdy nie idę z marszu, więc poświęcam czas wolny żeby się przygotować. Myślę, że gdyby w mediach pracowały osoby, których to nie kręci to nie byłyby to media ciekawe, media które żyją, a nie są tworem statycznym.” [wywiad nr 7]

Wszyscy rozmówcy zgodnie twierdzą, że podstawowym źródłem informacji w ich pracy jest człowiek. Rozwój technologii umożliwia jednak także korzystanie z informacji zawartych w Internecie. Powoduje on masowe wysyłanie informacji na skrzynki redakcyjne – codziennie wpływają tysiące maili. Są to maile od rzeczników prasowych instytucji, firm, stowarzyszeń, organizacji, gdzie są przygotowane tzw. „gotowce”. Przychodzą także informacje prywatne, które należy mocno przesiewać, ponieważ mogą okazać się donosami. Odbywają się też dyżury reporterskie, podczas których zbiera się sygnały i informacje o wydarzeniach od osób prywatnych.

Jeden z dziennikarzy prasowych wspomina, że gazeta w której pracuje była wcześniej „gazetą o dużym polu rażenia (dwa województwa – toruńskie i włocławskie)”. Oprócz gazety codziennej ukazywały się w dużych miastach powiatowych tygodniki. W związku z tym był dział reportaży i redaktorzy pracujący w terenie. Z czasem zaczęło to wszystko podupadać i się ograniczać. Potwierdzają to następujące cytaty:

„Ja zaczynam dzień od przeglądu prasy, tego co się dzieje tutaj, w Polsce, za granicą, na naszym lokalnym podwórku mówiąc kolokwialnie. Staram się wstłuchiwać też w to co mówią ludzie i to jest inspiracją do tematów w moich

programach (...) najbliższe są mi tematy społeczno-kulturalne, to mnie inspiruje. Codziennosc, która nas otacza i ludzie, którzy są fenomenalni. W wielu miastach poznałam mnóstwo wspaniałych ludzi, którzy tworzą, którzy mają coś do powiedzenia.” [wywiad nr 9]

„Podstawowe źródła to jest człowiek. Jeżeli...bo to jest dość szerokie pytanie...ale jeśli chodzi o politykę, to wiadomo, że to są politycy, ale zawsze dobrze jest skonfrontować dane źródło. Ja nigdy nie polegam na jednym źródle informacji. (...) co najmniej 2 źródła trzeba mieć, żeby skonfrontować, czy dany news, który nam nieraz się serwuje, czy nie jesteśmy jednak wpuszczani w maliny.” [wywiad nr 2]

„Mamy kontakt już wypracowany z burmistrzem, wójtem z radnymi, a także z mieszkańcami, bo to jest ważne źródło naszych informacji, bo to czego się nie dowiemy od urzędników dowiemy się od mieszkańca na ulicy. I to jest też dobre źródło tematów...pojechać po prostu i zapytać. Kolokwialnie mówiąc stanąć pod sklepem, bo tam myślę jest największa wymiana informacji.” [wywiad nr 7]

„[N]ajlepsze źródła informacji? Te wiarygodne! Coraz trudniej o nie, ale trzeba weryfikować. Poważnie, najlepsze są te wiarygodne, sprawdzone, które nie zawiodły. Ich jest coraz mniej, ale bywają jeszcze. To nie jest tak, że wszyscy kłamią” [wywiad nr 4]

Funkcjonowanie redakcji i decyzje w nich podejmowane

Z rozmowy z redaktorami z radia dowiadujemy się, że w tego typu redakcjach każdy musi zajmować się wszystkim, gdyż jest mało redaktorów żeby była specjalizacja. Natomiast każdy ma oczywiście swoje hobby. Respondent, którego wypowiedź przytaczamy poniżej, jest reporterem, wydawcą, nagrywa dźwięki, czyta dzienniki i je przygotowuje, a dodatkowo robi programy publicystyczne związane z historią:

“Tym się zajmuję chociaż skończyłem filologię a nie historię, ale to mnie zawsze interesowało” [wywiad nr 4]

Inny respondent mówi, że trzeba być bardzo wszechstronnym. Jednego dnia robi się materiał o zdrowiu, a innego dnia o drogach i inwestycjach, a popołudniu jedzie się na spotkanie:

„No mówię, śpiewamy, tańczymy, recytujemy... niczym koło gospodyń wiejskich, jesteśmy od wszystkiego. Choć teoretycznie mówi się, że jak ktoś jest od wszystkiego, to jest do niczego, ale...nie, nie...” [wywiad nr 1]

Kolejny z respondentów prowadzi magazyn muzyczny oraz sprawy polityczne i społeczne:

„Rozgłosnie radiowe mają to do siebie, że nie trzeba się specjalizować, że można robić wszystko i to jest najfajniejsze w tym zawodzie, że nie

wpada się w rutynę” [wywiad nr 2]

„Kontroli jako takiej [w redakcjach – przyp. red.] nie ma, natomiast jest wydawca, który ponosi odpowiedzialność za to co się w dziennikach pojawia. (...) Jest to kwestia zaufania do reportera. Bez zaufania nie ma dziennikarstwa” [wywiad nr 4]

Pod wieczór wydawca z zebranych informacji od reporterów przygotowuje wstępny wykaz tego, jakim sprawami redakcja będzie się zajmować następnego dnia. Weryfikuje to wydawca, ewentualnie kierownik redakcji. Następnego dnia wydawca dyżurny ustala sobie listę tematów. Zdarza się, że niektóre tematy „spadają” (czyli nie są uwzględniane w wydaniu) bo są mało ważne i nie zainteresują słuchacza.

Nieco inaczej sprawa wygląda w przypadku prasy. Respondenci, którzy pracują w redakcjach gazet tak mówią o swojej pracy:

„Nasza gazeta wydawana jest przez ogólnopolski duży koncern, praca nad gazetą jest taka jakby na poziomie korporacyjnym. Np. Teksty nasze są czytane przez korektę w Gdańsku, zdjęcia obrabiane są w Sosnowcu. Nasz wydawca ma 24 gazety wydawane w Polsce jest mu wygodniej żeby korekta była na jednym miejscu, graficy z obróbką techniczną w Sosnowcu” [wywiad nr 6]

Odpowiedzialność za pracę w redakcji bierze na siebie wydawca:

„Ja jestem wydawcą. Wydawca jest takim pojęciem wieloznacznym, bo nie jestem takim wydawcą, który ma ileś tam tytułów i wydaje je. Nie, ja jestem

wydawcą w takim sensie, że mam taką funkcję. Na czym polega moja praca? Ona polega na, w skrócie mówiąc, na zaplanowaniu wydania gazety czyli na rozplanowaniu tematów, doboru zdjęć, na koordynacji różnych działań w firmie. Bo żeby wydać gazetę trzeba nie tylko napisać tekst, zrobić zdjęcia, ale także wybrać pewne uzgodnienia, ustalenia z kolegami z działu reklamy w kwestii ilości banerów ogłoszeniowych. Rozplanowanie gazet wymaga koordynacji. Dziennikarze, jak wiadomo, nie mogą się zajmować reklamami, no ale ważna jest dbałość o pewne szczegóły. Trochę jest takiej roboty z tym, ale na tym polega moja praca. Moja praca polega także na planowaniu krótko- i długoterminowym... czyli na rozplanowaniu tematów, którymi można się zająć, na planowaniu kolejnych publikacji.” [wywiad nr 6]

Tydzień pracy wydawcy jest nienormowany:

To jest związane z moją technologią pracy. Ja pracuję albo od rana do godziny 16-17 albo od 14 do nocy. I dwa dni pracuję tak, a dwa tak. Bo są dni kiedy planuję i rozkładam pracę i wtedy pracuję rano, natomiast są też takie dni kiedy jestem redaktorem prowadzącym i muszę...gazeta zamyka się wieczorem koło 21-22 i co najmniej do tego czasu muszę być. Zatwierdzam poszczególne strony, odpowiadam też za jakość tych stron, jak tam będzie napisane Polska z małej litery albo róża przez u otwarte to jest to moja wina. Czasami jest tak że po 10 godzinach pracy słabo się widzi to <<P>>.” [wywiad nr 6]

Redakcja, w której pracuje ww. respondent zatrudnia 6 dziennikarzy na etatach i 13 współpracowników (praktycznie zbierających materiały w terenie):

„My mamy dyżury reporterskie, wiele lat tradycji, jeden z wynalazków

redakcyjnych, pierwszy był chyba w 73-cim czy coś takiego, głównie telefoniczny. Każdy dziennikarz ma swój dyżur od 13-16 i się zbiera takie sygnały [o donosach]. Poza tym wiadomo, każdy ma swoich znajomych, a ci kolejnych...jakimiś sprawami kontrowersyjnymi to się żaden urząd ani rzecznik nie pochwali, więc tutaj albo takie donosy albo sieć znajomych powiązanych jakoś tam z władzą. (...) Mi jest jako współpracownicze łatwiej pójść i zrobić zdjęcie niż próbować znaleźć fotoreportera i jeszcze wymyślić jakie ono ma być, jaki mam temat na teraz, na jutro...bo teraz ta studzienka nie odprowadza wody i odkąd jestem zatrudniona to noszę z sobą aparat. Nawet jadąc tutaj po drodze to była akcja straży pożarnej która wypompowywała drogę na obwodnicy. No i faktycznie w takiej sytuacji trzeba zrobić zdjęcie samemu. Jak mam kolege, który troszeczkę jest mniej związany z gazetą, też współpracownik, to jak on ma dyżur to jemu też zrobię to zdjęcie, tak? Nie będę pod kimś dołków kopać. Trzeba sobie jakoś nawzajem pomagać, a nie przeszkody stawiać. Wrzucać koledze temat i teraz sobie radź.” [wywiad nr 5]

Praca w redakcji zaczyna się od porannego kolegium i zespołu redakcyjnego z wydawcą:

„W maksymalnym skrócie – jak idzie droga od pomysłu na tekst. Codziennie rano jest zebranie, to się nazywa kolegium redakcyjne, wszyscy którzy tutaj pracują, każdy z nich zgłasza, ma taki obowiązek, propozycje tekstu albo raczej tematu, którym by się chciał zająć. W tym zebraniu biorą udział wszyscy dziennikarze i robi to zebranie wydawca. Z praktyki powiem, że 100% propozycji trafia. My to robimy wspólnie i to kolegium na zasadzie jakiejś dyskusji czasami dyskutujemy o poszczególnych tematach i tekstach, czasem coś podpowiadamy, coś modyfikujemy. Zawsze jest lepiej... co dwie głowy to nie jedna. Powstaje wstępny projekt gazety. Rozpisujemy

sobie że na pierwszej stronie będziemy pisali o tym, na drugiej o tym itd. cała ta gazeta jest wstępnie rozpisana. Następnie jest kolegium główne w którym uczestniczą redaktorzy naczelni i ich zastępcy i wtedy wydawca przedstawia tą swoją propozycję i ona też jest z reguły przyjmowana do wiadomości. Czasami redaktor naczelny, który ma z reguły doświadczenie, radzi, żeby coś poprzerestawiać, zmodyfikować, ale się nie spotkałem z sytuacją, żeby redaktor naczelny powiedział, nie, o tym nie napiszemy. I gdybym się z czymś takim spotykał to chyba nie chciałbym w takiej redakcji pracować. No bo to nie ma sensu. Wtedy ja przedstawiam, naczelny mówi OK albo tutaj zwróćcie uwagę jeszcze na coś albo uzupełnijcie ten materiał o coś i wtedy powstaje ten tekst. Dziennikarze piszą i wtedy wydawca każdy tekst czytuje, redaguje. Każdy tekst jest redagowany. Redagowanie polega na dokładnym przeczytaniu, usunięciu jakichś tam pomyłek, literówek, dobraniu tytułu, podtytułów, wszystkich elementów uzupełniających. Jeżeli czasami jest tak że dziennikarz napisze słabo tekst, to ten tekst trzeba przerobić. Czasami przerabia się teksty mocno, czasami przycina. W takich profesjonalnych redakcjach nie pisze tekstu osoba z ulicy. Rzadko się zdarza, że ten tekst jest napisany tak, że wszystko trzeba poprzerestawiać. To jest sytuacja wyjątkowa, ale się zdarzają. Dziennikarz też może mieć słabszy dzień. To jest normalne. Czasami trzeba modyfikacje wprowadzić i ja odpowiadam, co w gazecie jest. Pierwsze 3 strony naczelny sobie przegląda, natomiast nie zdarzyło mi się żeby z powodu naczelnego musiał jeszcze coś zmieniać. Chyba że wypatrzy błąd. Ale to naprawdę nie polega na tym, że to jest jakiś super dziennikarz, który mówi o tym piszemy, a o tym nie. To tak nie jest. Może są takie redakcje, ale nie w naszym wypadku.” [wywiad nr 6]

Jednak według zgromadzonych przez nas wypowiedzi wydawcy zdarza się, że czasami teksty są mocno przerabiane. Udzielający wywiadu dziennikarz tejże gazety komentuje:

„Teraż to jest nie tylko że do druku ale i na stronę internetową. Generalnie rozkład dnia jest taki, że przychodzimy, o 9:30 jest kolegium poranne, to jest kolegium zespołu redakcyjnego z wydawcą, na przykład z Wartą (...) Tak to jest planowanie gazety papierowej. I wiele zależy od humoru i widzimy się wydawcy (...) Koleżanka która trzepie sondówki przychodzi i opowiada, że ma bóg wie jaką aferę i na ogół że gdzie tam przechodzi do przodu strony. To kolegium trwa 20-30 min. Są makietki stron i tam są pozaznaczane gdzie ile miejsca jest. Trzeba jeszcze reklamy powpisywać itd. I jak jest już taki zacyzn gazety to wtedy wydawca idzie do pokoju zastępcy redaktora naczelnego i tam jest... śmiejemy się... pokój zwierzeń, tak jest skype i przez skype'a się łączy z kolegium w Bydgoszczy. I tam jest kolegium drugie, tam siedzi naczelny i zastępca i oni debatują, czy taki układ im się podoba czy nie i czy nie mają swoich pomysłów. Czasem okazuje się, że po tym drugim kolegium gazeta jest całkowicie przewalona i trzeba robotę robić od nowa. Do tego dochodzi jeszcze internet... U nas przez długie lata był po macoszemu traktowany. A jak weszliśmy do korporacji to internet stał się najważniejszy. Mamy też dyżury radarowe, czyli jest dziennikarz który zajmuje się tylko karmieniem internetu. Czyli zbiera wszystkie informacje od policji i od straży pożarnej, jakieś tam newsy i to wrzuca na stronę internetową....zdarza się też jest jakiś fajny temat który się do gazety papierowej nie mieści, więc piszę go do internetu i on tam idzie i potem do papieru wchodzi dzień później. Redakcja onlinowa ma swojego kierownika i to on też decyduje co, o której i w jakim miejscu się ukazuje. Też bywa humorzasty więc trzeba czasami się przebijać z tematami.” [wywiad nr 5]

Następny rozmówca jest redaktorem gazety prywatnej:

„Gazeta ma cykl dwutygodniowy i wychodzi w poniedziałki. Do piątku musimy mieć zamknięty cały numer. Przy naszej gazecie pracuje 10 osób

(...) staramy się bywać na miejscu więc każdy z naszych dziennikarzy ma przypisane gminy do siebie i stara się współpracować z nimi. Od lat współpracujemy z gminą Chełmno, wtedy mamy kontakt już wypracowany z burmistrzem, wójtem z radnymi, a także z mieszkańcami, bo to jest ważne źródło naszych informacji, bo to czego się nie dowiemy od urzędników dowiemy się od mieszkańca na ulicy. I to jest też dobre źródło tematów... pojechać po prostu i zapytać. Kolokwialnie mówiąc stanąć pod sklepem, bo tam myślę jest największa wymiana informacji. (...) My pracujemy na dwóch programach, dzięki którym się komunikujemy, bo oczywiście jesteśmy w redakcji, ale państwo słyszeli, że **zawód dziennikarza to nie jest od do, tylko to jest całe życie**. To jest godzina 7 rano poniedziałek, 22 wieczorem w niedzielę w zależności od tego co się dzieje. I dlatego mamy takie dwa programy jak Slack i Asana. Slack jest to kanał komunikacyjny taki dla nas, żebyśmy mogli się komunikować i przysyłać sobie materiały, pdf-y gazety w wersji elektronicznej, korygować coś. Asana to jest aplikacja, w której mamy wyznaczone pewne zadania. Jak wiem, że na poniedziałek lub do danego numeru mam 4 tematy. W czterech tematach ja sobie rozpisuję rozmówców. Przypuśćmy temat ostatnia wizyta premiera Morawieckiego w regionie, w stodole. To było tak. Premier Morawiecki + minister Ardanowski. Chodziło tutaj o ich wypowiedzi. Później jest gospodarz, czyli osoba, która ich gościła, później mam rolnika za i przeciw, czyli który jest za programem który przedstawił premier i przeciw... I kiedy ja mam to rozpisane to mam plan materiału i wiem, że muszę porozmawiać, zadzwonić, spotkać się z tym i z tym i odznaczyć sobie. I kiedy mam już wszystkie wypowiedzi, to kontaktuję się na przykład z sekretarzem redakcji, że materiał będzie tak i tak wyglądał, on wtedy dyktuje mi liczbę znaków, bo niestety gazeta nie jest z gumy. Mamy określoną liczbę znaków i określone powierzchnię i pod nią organizujemy zdjęcie czy wysyłamy reportera... czasami gdzieś zdobywamy takie zdjęcie z ośrodków kultury

czy z urzędów gminy. I kiedy napiszemy tekst przekazywany jest on do korektora, wrzucany jest na specjalny dysk, korektor sprawdza, poprawia błędy, bo oczywiście już wiemy, że jeśli nawet 5 razy naczytamy tekst to nie wyłapiemy błędów, bo my inaczej patrzymy na tekst niż osoba, która go sprawdza. Funkcjonują jeszcze oczywiście takie programy jak korektory online, sprawdzamy przecinki i wyłapujemy literówki... Później to idzie do makiety, to znaczy siada grafik przed szpaltą, przed programem Indesign, który teraz funkcjonuje i ten teks sobie rozkłada mając wcześniej rozplanowane....dzięki Asanie wie jakie mamy tematy...i sobie układa. Do tej reklamy będzie ten tekst, na rozkładówkę, czyli dwie strony widzące się będzie ten tekst, no i na samym końcu jest tworzona strona tytułowa. Bo wiadomo do samego dnia wydania może się jeszcze coś wydarzyć. Może być news lub temat może przejść na rzecz innego tematu. I kiedy coś się dzieje w ostatniej chwili cała redakcja jest postawiona w gotowości, jeden dzwoni tu, jeden tu, przekazujemy sobie numery bo wiadomo, że każdy ma inne kontakty. Więc czy straż pożarna, policja, eksperci, politycy, wiadomo, trzeba działać, zajmuje to dużo czasu...zdarza się, że przesuniemy druk, więc jeszcze kolejne organy muszą być informowane o tym że gazeta nie wyjdzie redakcji na przykład w czwartek o 22 tylko o 1 w nocy.” [wywiad nr 7]

Autoryzacja

Z wywiadów przeprowadzonych z dziennikarzami wynika, że autoryzacja budzi duże kontrowersje. Rozmówcy, udzielając wypowiedzi, boją się aby ich słowa nie były przeinaczone. Często nie ma na nią czasu, bo spraw jest dużo bardzo pilnych i publikacja musi być jak najszybsza. Inaczej jest w telewizji gdzie wywiady są na żywo.

Oto wypowiedzi naszych respondentów:

„Jest to jakaś forma obrony kogoś kto udziela informację przed przekłamaniem. Ale to wynika z jednego. Wiarygodność dziennikarzy podupadła i to bardzo mocno. I ludzie udzielając wypowiedzi boją się żeby to nie było przekreślone.” [wywiad nr 4]

Inny z redaktorów mówi:

„Autoryzacja to wtedy tak...jeśli my tutaj rozmawiamy, to ja bym mógł poprosić państwa o autoryzację tej rozmowy (...) jeśli to gdzieś się pojawi w obiegu publicznym i jakby państwo musielibyście mi to do autoryzacji dać...ja nie będę prosił o autoryzację...natomiast my rozmawiając z niektórymi rozmówcami...albo informujemy, czy chce pan autoryzować tę wypowiedź, czy pan chce autoryzować ten wywiad, albo

ci ludzie sami mówią nam, ja poproszę przed emisją o autoryzację. Jeśli to jest konferencja prasowa, to o takie rzeczy nie chodzi, tutaj po prostu to, co zostało powiedziane, to zostaje wyemitowane.” [wywiad nr 1]

Redaktor innej gazety twierdzi:

„Autoryzacja jest konieczna. Ostatnio wyszły nawet przepisy związane z autoryzacją...dla dzienników jest to 6 godzin, dla tygodników jest też określony czas w którym osoba proszona o autoryzację musi się zmieścić. My możemy odpowiadać przed sądem za nieautoryzowany materiał, ponieważ osoba ma prawo do wykreślenia tego, co powiedziała, zweryfikowania słów które padły i jest to też określone w prawie prasowym. I każdy ma prawo do tego.” [wywiad nr 7]

Mijanie się z prawdą i nierzetelność w dziennikarstwie

Nasi respondenci najczęściej podawali dwie grupy przyczyn ukazywania się nieprawdziwych informacji w mediach. Pierwsza, dość obiektywna, to: pośpiech, brak czasu na sprawdzenie rzetelności informacji, za mało ludzi przy tak dużej liczbie zadań lub zwykle „niechlujstwo” dziennikarskie. Druga zaś, to celowe, nagłaśnianie z premedytacją kłamstwa. Mogą świadczyć o tym poniższe cytaty:

„Tu są dla mnie dwa powody tego. Albo ktoś to robi specjalnie i z premedytacją on to robi, albo po prostu jest słabym dziennikarzem. Nie, nie...nie ma innych możliwości. Ja powiem, co mnie najbardziej irytuje. Najbardziej mnie irytuje jeśli chodzi o pewnego rodzaju nierzetelność, z czym też próbuję walczyć od wielu lat, tutaj na rynku lokalnym, że dziennikarze kradną sobie bezczelnie informacje. Kradną i nie powołują się na źródło. Ja, moja redakcja, nie ma problemu, żeby powiedzieć, przekazać jakąś informację i dodać informację: <<Jak poinformowała Gazeta X”. Jak podała Telewizja Y, jak napisał portal Z.>> My nie mamy z tym problemu. Natomiast w drugą stronę tooo...są bardzo... Wyobraźcie sobie państwo taką sytuację, że zapada wyrok w sprawie x i z dziennikarzy na sali, na której zapada wyrok jest tylko nasza reporterka. My podajemy tą informację na antenie

i tak miej więcej po godzinie zaczynają pojawiać się najpierw na stronach internetowych, a później w wydaniach papierowych informacje jaki tam był wyrok i tak dalej. Wtedy mamy do czynienia albo z niewidzialnymi dziennikarzami, którzy tam byli ale ich nie było widać, albo po prostu ze zwykłym złodziejstwem. I tutaj chodzi o to drugie.” [wywiad nr 1]

*„Ja jestem dziennikarzem, a nie jakimś pajacem od propagandy. Mnie ani lewa ani prawa strona propagandy nie interesuje, ponieważ **propaganda jest zawsze kłamstwem i zawsze obosiecznym**. Bo jeżeli ja na przykład robię załóżmy propisowskie informacje, które są kłamstwem, to oszukuję nie tylko platformersów, ale oszukuję też pisowców, bo oni też się ode mnie nie dowiadują niczego uczciwego. I jest metlik, totalny metlik. (...) Ja powiem tak, ja sobie nie pozwalam, żeby mi ktoś coś narzucił. Ja mogę stracić pracę, mogę pracować jako dekarz (...) [M]ożna to chyba podzielić na dwa takie nurty. Jeden celowo, z rozmysłem kłamie, drugi przez pośpiech, przez nieuwagę, przez nadmiar spraw, które mam na głowie. Bo to nie jest tak, że dziennikarz ma jeden temat dziennie i ma luksus. Gdzie tam. Tych tematów ma od cholery. Tu dzwón, tam dzwón, tam sprawdzaj... więc część błędów na pewno wynika z pośpiechu. Ja mam skalę porównawczą, bo ja pamiętam, jak w latach 90-tych reporter pracował, a jak teraz. Ja myślę, że dziennikarze z PRL-u, którzy by teraz przyszli, wytrzymali by może dzień, dwa i by pękli. Nie dlatego, że by trzeba było coś robić ekstra, tylko że tak szybko trzeba robić. To jest taki pęd, o jakim stara kadra dziennikarska nie ma w ogóle pojęcia.” [wywiad nr 4]*

„Ja mogę powiedzieć jedynie za siebie, że człowiek jest jedynie człowiekiem. Oczywiście może się wydarzyć coś, albo z niechłujstwa albo z pośpiechu. No nie wiem, ale później trudno spojrzeć sobie w twarz, w lustro.” [wywiad nr 2]

„Wiadomo, że każdą informację jaką ja mam muszę sprawdzić. Choćby dla samego siebie, mi się udało zapracować na opinię wiarygodnego (...) A zdarzały się takie przypadki, że przychodzili współpracownicy i wymyślali osoby, z którymi rzekomo przeprowadzali wywiad... Oj tak, przeróżne przypadki.” [wywiad nr 5]

„Każdy przypadek należy rozpatrzyć w sposób indywidualny, bo przypadki są różne. Oczywiście dziennikarze popełniają błędy, tak jak popełniają błędy lekarze, sędziowie i nauczyciele. Od tego trzeba zacząć. Dziennikarze mają generalnie dosyć wysokie mniemanie o sobie, ale nie są świętymi krowami i też nie posiadali wszystkich rozumów. Są pomyłki które są pomyłkami. Ktoś czegoś nie sprawdził, ktoś czegoś nie przeczytał, nie dopatrzył, trzeba było szybko oddać tekst... Trzeba też pamiętać, że praca, a zwłaszcza praca w tej chwili, jest pracą pod stałą presją czasową. My musimy się spieszyć. Jak ja piszę tekst na jutro to ja go muszę skończyć. Jest presja czasu, jest pewien pośpiech, nas jest za mało. To jest sytuacja która generuje i która sprzyja pomyłkom. Pół biedy, jeżeli dziennikarz myli się z powodu pośpiechu albo takiej niedbłości czy raczej niedopatrzenia. Są oczywiście sytuacje, kiedy dziennikarze kłamią z pełną świadomością. Kiedy uważają, że przekaz propagandowy jest ważniejszy niż prawda, że można rzeczywistość... tak jak rzeźbiarz glinę... dolepić, tak ukształtować, żeby to pasowało do pewnego przekazu propagandowego, który chce uzyskać. I takie rzeczy się zdarzają. I w mediach które są rządowe i w mediach które są proopozycyjne. Tutaj nie ma podziału, że jedni są święci a drudzy są czarni. (...) Cynizm jest najgorszy. Jest taka świadomość, są tacy ludzie którzy uważają, że jeśli fakty nie pasują do pewnej tezy to tym gorzej dla faktów. Niestety, tak jest. Jest pytanie, które możemy poddać w dyskusję, czy ktoś taki jest dziennikarzem? Moim zdaniem nie jest. Jest propagandystą czy jakiś tam politycznym pijarowcem.” [wywiad nr 6]

„Są celowe [nieprawdziwe informacje], oczywiście. Dlatego jak mówiłem, nie wiem dlaczego są tworzone...może żeby wytworzyć ten chaos dezinformacji. Ale presja czasu ma duży wpływ na materiały które są tworzone.” [wywiad nr 7]

O ile powstające pomyłki czy przekłamania powodowane presją czasu, pośpiechem czy brakiem rąk do pracy można jeszcze zrozumieć, to – co zgodnie podkreślali niektórzy rozmówcy – celowe kłamstwa czy dezinformacja wymagają napiętnowania.

W przytoczonych wypowiedziach rzadko pojawiają się krytyczne opinie respondentów o ich własnej pracy (co nie zaskakuje), jednak ocena reputacji dziennikarskiej w środowisku dziennikarskim (czyli to co sądzą dziennikarze o swoich kolegach i koleżankach po fachu) jest jak widać niska.

Naturalną kontynuacją tematu mijania się z prawdą w dziennikarstwie jest popularne ostatnio zjawisko fałszywych wiadomości, czyli tak zwanych fake newsów. Zapytaliśmy także naszych respondentów co sądzą na ten temat. Oto niektóre ich wypowiedzi:

„Nie będę ukrywał że się nie złapałem na to. Złapałem się, oczywiście. Fake newsy ewoluują. Nie rozumiem do tej pory dlaczego są tworzone. Czy ma to mieć jakiś wpływ na otaczający nas świat, na ten chaos, który jest dookoła, bo nie wnoszą nic dobrego, dezorientację bardzo dużą...bardzo popularny ostatnio FN o śmierci Benedykta XVI w lutym. Jeżeli RMF FM opublikowało to znaczy że jest to sprawdzona informacja. Radio Zet kontynuuje, Gazeta Polska kontynuuje, TVN podaje i jest łańcuch. Zanim ta informacja zostanie sprawdzona we Włoszech przez rzeczników...poszła w świat. Ja się kiedyś złapałem na FN o śmierci pewnego aktora, na szczęście temat szybko został zdjęty. Bardzo często są zakładane portale łudząco podobne do tych funkcjonujących i to jest powód naszej łatwowierności.” [wywiad nr 7]

„Tego się nie da unikać, bo to jest niestety siła napędowa wszystkich mediów. Tak my już przyzwyczailiśmy właściwie odbiorcę, że to przyciąga. Szkoda. Ja bym bardzo chciała, żeby nie było złych niusów, żeby było jak najbardziej merytorycznie, gospodarcze, społeczne, ale merytoryczne, tak? Ale tego

się chyba nie da wyeliminować. Przy dzisiejszych nowych mediach, przy internecie. Dziennikarska nedoróbka? Oczywiście może się wydarzyć coś, albo z niechłujstwa albo z pośpiechu. No nie wiem, ale później trudno spojrzeć sobie w twarz, w lustrze. Właściwie trochę się czuję cały czas jak na takim polu minowym, rozmawiając ze słuchaczami, bo nie wiadomo, kto z czym wypali.” [wywiad nr 2]

*„Nie wiem, czy to jest w ogóle dziennikarstwo. Nie wszyscy, którzy piszą, czy mówią, czy realizują mogą nazywać się dziennikarzami. Dla mnie dziennikarz to jest KTOŚ! Często nawet o sobie nie mówię, że jestem dziennikarzem, tylko że jestem producentem i miło mi jest, gdy mówią do mnie, że jestem dziennikarzem. W dobie szybkich bardzo informacji, tych fake news niestety sporo. Jestem temu przeciwna, bo ja jestem zwolenniczką sprawdzonych informacji. Zanim one są wypuszczone w świat, w eter, to one powinny być sprawdzone, bo często, no niestety dla tych <<lajków>> się podaje jakieś nieprawdziwe fakty. One są związane może i z polityką. W tym świecie właśnie tego szybkiego przekazu, jestem zwolenniczką jednak sprawdzania informacji, rzetelności dziennikarskiej. **Czasami dla celów politycznych czy marketingowych się to robi, np. niszczenia konkurencji.** Nie podoba mi się taki styl, aczkolwiek też takie szybkie informacje, błyskawiczne są potrzebne. Ja myślę tak, jak sama nazwa fake news to taka nieprawdziwa informacja, taka niechłujna, fałszywa i to oczywiście niektórzy robią dla konkretnych celów. O śmierci aktora na przykład, pojawiają się takie, ale to jest chęć autora żeby zaskarbić sobie jakąś popularność, w sieci zaistnieć.*

Ja jestem, że byle jak, byle mówili, to ja nie jestem zwolenniczką tego. Jednak jestem za tym, żeby te informacje sprawdzać u źródła.” [wywiad nr 9]

Z powyższego wynika, że dziennikarze bardzo mocno odżegnują

się od tego problemu, nie wszyscy chcą go komentować. Nie ma też jednoznacznego rozumienia pojęcia fake news. Niektórzy z respondentów utożsamiają je z niechlujstwem dziennikarskim, a inni z celowym wprowadzaniem opinii publicznej w błąd. Czasami nawet z powodu chęci zniszczenia kogoś bądź chęci zaistnienia.

Najtrudniejsze momenty z życia dziennikarza

Z analizy treści wywiadów wynika, że powyższy temat jest bardzo żywy w odniesieniu do niektórych respondentów. Dziennikarze nie kryją, że spotykały ich w pracy nieprzyjemne doświadczenia.

W jednym z omawianych przypadków dziennikarze chcąc uniknąć posądzenia o interes prywatny skorzystali z możliwości pójścia na urlop. Wskazywano też przypadki kiedy osoby próbowały tuszować historie rodzinne i wymuszać na dziennikarzu korzystny sposób przedstawienia tej sprawy:

„Dziennikarze czasami zostają pozwani przez osoby, które uważają, że niesłusznie zostali opisani. Ja pracuję drugi tydzień na jakiejś tam części etatu a już mam za sobą za sobą doświadczenia na wolontariacie, że grozili mi pozwem. I to groził sam prezydent. I ja wtedy stwierdziłam dla świętego spokoju, że ja przepraszam. Ja przepraszę i ja mam to wszystko w nosie bo nie będę się denerwować, ale [imię kolegi – przyp. red.] miał pozew normalnie i też dla świętego spokoju to się skończyło na jakiejś ugodzie czy czymś takim.” [wywiad nr 5]

Jeden z dziennikarzy wspomina swoje przykre doświadczenie w sądzie:

„Tu niestety jest przykra bardzo sprawa ostatnia moja rozprawa sądowa. Pan sędzia powiedział, że to która strona ma rację to jest nieistotne, tutaj ważne są procedury i przepisy. I kurczę, przegrałem, bo druga strona miała zręczniejszego prawnika. I to jest strasznie dołujące.” [wywiad nr 5]

Dziennikarz prasowy wspomniał również o swojej interwencji, która zakończyła się pozytywnie dla osoby poszkodowanej. Sprawa ta ma dalszy ciąg – zakończyła się zawianiem przyjaźni rodziny dziennikarza z w/w osobą.

„Chciałem dorzucić jeszcze przykład. Jedna z pierwszych rzeczy, to jak opisywałem historię pani, która mieszkała w kamienicy X i on zatrudnił kogoś, kto miał się pani pozbyć. Jej tam bruździli, ja to opisałem, pomogłem, X trochę lepsze mieszkanie jej kupił, a pani przyleciała z ciastem, od tego czasu się przyjaźnimy, ona nam pilnuje mieszkania” [wywiad nr 5]

Nieprzyjemne sytuacje wynikają również z przyczyn niezależnych od dziennikarza. Na podstawie informacji rzecznika policji, który podał wiadomość o śmierci motocyklisty w wyniku wypadku drogowego. Na szczęście była to pochopna informacja, za którą rodziny przeproszono i napisano sprostowanie:

„Dziennikarstwo jest pracą na ciągłym styku z publicznością. Bo jeżeli ja coś napiszę, to ileś osób to przeczyta i ileś tam oceni. Fajnie jest, jak ktoś mówi: <<O czytałem, fajnie napisane, zgadzam się z panem.>> Trochę mniej jest fajnie, jak ktoś powie, że to jest bez sensu, nie masz racji, ale takie rzeczy też się zdarzają. Czasami czytam komentarze pod moją publikacją w Internecie i oczywiście jest tak, że znaczna większość jest tych negatywnych, bardzo krytycznych niż pozytywnych, bo to jest tak, że jak tam

się coś podoba to się uśmiechniemy i powiemy: <<dobrze napisać>> i jest w porządku, ale jak coś nam się nie podoba to taka jest reakcja. Bywały sytuacje, kiedy czułem się nieswojo, bywało, że wiem, że popełniliśmy jakiś błąd. Czasami jest tak, że pewne błędy wychodzą po czasie. Pamiętam taką sytuację sprzed kilku lat, kiedy my pisząc o pewnym wypadku drogowym napisaliśmy, że jedna z osób które brały udział w tym wypadku poniosła śmierć. Napisaliśmy to na podstawie informacji od rzeczownika prasowego policji. To jest jedyne źródło, bo w tej chwili szpital nie udziela informacji. Mielśmy źródło pewne i wiarygodne. Zawsze o wypadkach piszemy opierając się na własnych relacjach lub na źródłach policyjnych. **Potem okazało się że ta osoba przeżyła.** Ja pamiętam rozmowę z tą rodziną chłopaka (motocyklisty), która przyszła do redakcji z pretensjami... Jak państwo sobie wyobrażacie, to nie była przyjemna rozmowa. Natomiast tak czasami jest. Jak się popełnia błędy niechący i bez złej woli. Oczywiście tych ludzi bardzo przeprosiliśmy i napisaliśmy sprostowanie.” [wywiad nr 6]

Nasz rozmówca wspomniał również, że zmiana układu politycznego po 2015 roku spowodowała falę odejść dziennikarzy z mediów publicznych. Według niego nie ma teraz mediów publicznych, są tylko rządowe. W mediach prywatnych, gdy zmienia się właściciel lub naczelny, również następuje większa lub mniejsza wymiana kadr:

„Z różnymi mediami różnie bywa. Mielśmy taką falę po 2015 roku wielkich odejść dziennikarzy z mediów publicznych. Z telewizji polskiej i polskiego radia. To oczywiście było wynikiem tego, że zmienił się układ polityczny, władza przejęła te media, co zresztą wynika z tego, że, jak uważam, **w tej chwili nie ma mediów publicznych w Polsce. Mamy media rządowe.** To jest pewien problem i to by wymagało pewnej

wymiany, także personalnej. Odeszli jedni, przyszli drudzy. W mediach prywatnych jest trochę inaczej. W mediach prywatnych jest rzeczywiście tak, że często zmienia się właściciel albo zmienia się naczelny, to następuje większa lub mniejsza wymiana. Jest mnóstwo takich przykładów, które to potwierdzają. Na przykład jak się zmienił wydawca i naczelny w dzienniku Rzeczpospolita to część zespołu odeszła. Natomiast też trzeba pamiętać, że media polskie, polskie gazety, także polskie czasopisma to też nie tylko jest tych kilka tygodników warszawskich. Jest nie tylko Do Rzeczy, Polityka, Newsweek, Wprost itd. Media polskie to są także tysiące gazet lokalnych, regionalnych, tygodników, to jest naprawdę taka rozbudowana sieć. Poza tym to też jest tak, że każdy podejmując prace w takim tygodniku, jakimś piśmie, mniej więcej wie gdzie trafia. A jeżeli ja zacząłbym teraz pracować w Naszym Dzienniku albo w jakimś piśmie lewicowym, w jakimś bardzo propisowskim albo bardzo antypisowskim to ja bym mniej więcej wiedział do jakiego towarzystwa wchodzić. **Więc jeśli wszedłbym do pisma bardzo prorządowego i bym tam chciał pisać komentarze antyrządowe, to wiadomo, że nikt na to nie pozwoli.** [Gazeta, którą reprezentuję] to jest specyficzny segment prasy, bo to jest prasa regionalna, która musi starać się trzymać się tego środka, bo my doskonale wiemy, że wśród naszych czytelników są ludzie, którzy głosują zarówno na Platformę jak i na PiS, głosują na Kukiza i na kogoś tam jeszcze. W tej chwili tak trudno jest o czytelnika bo czytelnicy odpływają. Na świecie, poza małymi wyjątkami, nakłady pism spadają. My nie możemy sobie pozwolić... To już nawet nie jest kwestia naszej woli, ale także poczucia takiej pewnej odpowiedzialności za pismo. Nie możemy sobie pozwolić, że my będziemy teraz robić pismo, założymy, tylko propisowskie. Bo wtedy my odsuniemy wszystkich którzy mają inne przekonania. Podobnie w drugą stronę. My nie możemy odpychać. Nie chcemy, nie możemy takiej sytuacji (...). Co nie zmienia faktu, że opinie na temat naszej gazety są różne. Póki są

różnorakie, póki krytykują nas z różnych stron to jest dobrze.”

Zdaniem jednego z rozmówców zdarzają się również sytuacje, że jakichś informacji nie podaje się celowo i wtedy mówi się tak: *„ja nie skłamałem, ale ja zaniechałem podania ważnej informacji lub prawdy o jakiejś rzeczy”* [wywiad nr 4].

Dziennikarz, który nie pogodził się z takim podejściem do przedstawiania spraw na kilka lat pożegnał się z pracą w radiu. Stwierdził, że takich rzeczy nie będzie robił. Zatrudnił się do pracy fizycznej. To był przejaw buntu wobec niskich standardów dziennikarskich w jego ówczesnej redakcji. Zdarza się również, że praca zawodowa dziennikarza i jego osobiste zainteresowania mają bardzo ścisły związek. Dla wspomnianego dziennikarza takim przykładem może być osoba Tomasza Golloba

„Myślę, że Tomasz Gollob, bo jakby część mojego życia zawodowego też z nim związałem, bo gdy pracowałem w stacjach komercyjnych, pracowałem w redakcjach sportowych i za Tomkiem Gollobem przejechałem prawie całą Europę, relacjonując zawody w jego udziałem. I ja w życiu nie spotkałem człowieka, który tak konsekwentnie, z takim uporem, z takim poświęceniem dążyłby do wyznaczonego przez siebie celu. Ja bardzo przeżyłem to co się stało... nawet teraz jak o tym mówię, to jeszcze ciarki mi po plecach przeszyły. Ja nie wyobrażałem sobie, że jego kariera może skończyć się w ten sposób. Często się śmialiśmy, bo ja kilka razy witałem go, w cudzysłowie mówiąc w szpitalnych progach, jak był przewożony po różnego rodzaju wypadkach... kiedyś nawet się śmialiśmy... kiedyś śmialiśmy się razem, że z wypadków to on nie miał tylko jednego – w łodzi podwodnej. Bo miał na torze, miał motocyklowe...” [wywiad nr 1]

Wspomina również o bardzo dramatycznych dyżurach związanych z takimi wydarzeniami jak:

- śmierć Ojca Świętego Jana Pawła II
- katastrofa smoleńska
- nawałnica sierpniowa w 2017 roku

Nasz rozmówca opowiadał także o tym, jak bardzo przez kilka dni było mu źle, gdy pomylił jedną literę i zamiast słowa „platanowy” (od drzewa) napisał platynowy. Od tego czasu, jak twierdzi, trzy razy się zastanowi zanim coś zrobi i daje sobie czas na przemyślenie decyzji.

Z perspektywy czasu nie żałuje nieprzyjęcia propozycji zawodowych i cieszy się z tego, że jest w tym miejscu, w którym obecnie się znajduje:

„Ja, powiem szczerze, potrafię przeżywać nawet najdrobniejsze błędy. Ja powiem, że chodziłem jak struty przez kilka dni, gdy pomyliłem jedną literkę... Nie napisałem „platanowy” od drzewa, tylko „platynowy”. Tak. Więc dwie różnice. Później poproszono mnie o sprostowanie tej informacji i że chodzi tu o platanowe, a nie o platynowe... Jak mówię... naprawdę chodziłem wtedy jak struty i miałem takie pretensje do siebie, dlaczego ja tego nie dopilnowałem? Jak to się stało, że ja mogłem pomylić te literki, choć one nie sąsiadują ze sobą na klawiaturze, bo to by było jeszcze, że mi się palec omsknął, że pomyliłem... jedna literka pomyliła znaczenie. Znaczą błędy jeszcze nie wiem, ja jakoś tak staram się kolejne kroki...kiedyś działałem bardzo spontanicznie i bardzo chaotycznie też, mogę powiedzieć, teraz jakoś tak z wiekiem chyba przyszło mi to, że nie jestem już taki w gorącej wodzie kąpany. I że się trzy razy zastanowie,

*zanim coś zrobię i daję sobie czas żeby przemyśleć decyzję, tak?...
Więc jeśli chodzi o błędy, to być może błędem było nieprzyjęcie jakiejś
propozycji, które otrzymywałem zawodowych, ale z perspektywy czasu
wcale tego nie żałuję i cieszę się, że jestem w tym miejscu w jakim jestem.”*
[wywiad nr 1]

Niezwykle interesująca jest również niżej cytowana wypowiedź
respondenta nr 6:

*„My teraz żyjemy w środku bardzo burzliwej rewolucji medialnej. Takich
przemian, które są na gigantyczną skalę i nie wiemy jak to się skończy
i dokąd one prowadzą. Nie tylko Internet ale zmiana sposobu korzystania
z informacji, paradygmatu funkcjonowania informacji. Długo o tym można
by gadać. No ale czasy są fascynujące, ale jak w tym chińskim przysłowiu,
życie w ciekawych czasach jest zawsze interesujące, ale nie zawsze dobrze się
kończy.”* [wywiad nr 6]

Nie ulega wątpliwości, że dziennikarze są tylko ludźmi
i niektóre sytuacje wstrząsają nimi na długo pozostając w ich
pamięci. Wspomniane powyżej sytuacje mają różny charakter.
Niektóre drobne, inne zaś bardzo przykre. Widać jednak,
że niejednokrotnie muszą stawać przed trudnymi dylematami.

W trakcie konstruowania scenariusza wywiadu bardzo interesującą dla nas sprawą była kwestia reklamy. Jaką odgrywa ona rolę w działalności redakcji? Czy ma jakiś wpływ na treści merytoryczne i kształt wydania? Wypowiedzi naszych respondentów nie są jednoznaczne i skłaniają do refleksji. Czy rzeczywiście świat reklamy i treść artykułów w gazetach są od siebie wystarczająco odseparowane i nigdy nie wpływają na siebie?

Niektórzy z rozmówców w ogóle nie chcieli podejmować tego tematu:

„Tego nie wiem, by trzeba tutaj pytać szefostwa. To jest zupełnie poza mną.”
[wywiad nr 4]

Inni z kolei mówili na ten temat, ale dość ogólnikowo:

„Problem polega na tym, że są one...w ogóle wydawanie gazet wbrew pozorom to jest dość drogi biznes. To wymaga pewnych, sporych nakładów. To jest kwestia druku, kwestia papieru, utrzymania dziennikarzy, to jest generalnie drogie. Teraz my jesteśmy w tej chwili w takiej sytuacji, że ten model funkcjonowania prasy o wielowiekowej tradycji. T to znaczy

mamy pieniądze ze sprzedaży gazet i sprzedaży reklam i z tych pieniędzy możemy utrzymać się, musimy zapłacić za druk, zapłacić pracownikom, za papier, za światło, internet. My nie jesteśmy mediami państwowymi i nie dostajemy zastrzyków ze strony państwa.” [wywiad nr 6]

„Już mówię. Najprościej rzecz ujmując – żyjemy z reklam. Współpracujemy z przedsiębiorstwami, z firmami, z osobami które są prywatnie czy mają większe przedsiębiorstwa i reklamują się u nas.” [wywiad nr 7]

„Jest ogromna [rola reklamy w redakcjach – przyp. red.], dlatego że dzisiaj redakcje muszą się liczyć... Jeśli jest gazeta to musi się dobrze sprzedawać, jeśli się słabo sprzedaje, to muszą być reklamy. Tę lukę finansową wypełnić. Tak samo w telewizji dzisiaj oczywiście jeśli jest bardzo misyjny, ale to też nie zawsze fundusze na program wystarczają, nie są w zupełności wystarczające żeby sfinansować całą produkcję całego programu telewizyjnego. W związku z tym sponsoring programu, lokowanie produktu w tej chwili bardzo modne, czy też citiprodukt, czyli miasta finansują często programy telewizyjne dzięki którym można o tych miastach mówić. To jest niestety dzisiaj chleb powszedni” [wywiad nr 9]

Zasadnicze, z naszej perspektywy, pytanie brzmiało:

„Czy to ma wpływ na treści programowe?” Niektóre z poniższych wypowiedzi w tym temacie są niezmiernie interesujące:

„Ja mam nadzieję, że nie. Ja przez te dwadzieścia parę lat co tu pracuję nie spotkałem się z sytuacją, żeby ktoś przyszedł i powiedział nie kop tego, bo on jest dobrym reklamodawcą, prawda i dużo daje nam pieniędzy. Czegoś takiego tu nie było.” [wywiad nr 4]

„Tak to może nie, ale niestety pieniądź troszkę bruździ, bo ja na przykład chciałem kiedyś napisać o tym, że firma X wywiesiła szmatę reklamową, którą zasłoniła połowę kamienicy i wisi do dzisiaj. To wtedy jak zgłosiłem ten temat to dostałem zwrotkę – ty, a wiesz ile on za reklamy płaci?”
[wywiad nr 5]

„Dlatego w profesjonalnie działających redakcjach jest ściśle rozgraniczenie. Szef reklamy to nie jest dziennikarz...to nie jest redaktor naczelny. Redaktor naczelny to jedno i on odpowiada za pracę dziennikarzy i on też prawnie odpowiada za pracę dziennikarzy i on decyduje o czym piszemy. Natomiast dział ogłoszeń to coś zupełnie innego. W strukturze redakcji to zupełnie inny dział. I czasami rzeczywiście jest tak, że szef reklamy chciałby na przykład... Nie tykajcie tej firmy bo to nasi reklamodawcy. Tylko nie szef reklamy decyduje o tym, o czym gazeta pisze.” [wywiad nr 6]

„Nie ma [wpływu – przyp. red.]. Bo my też staramy się nie nadużywać możliwości jakie nam daje reklama. Kto chciałby chwycić za gazetę która jest cała kolorowa? Bo z tego w Polsce składają się gazety darmowe, niestety (...) Największy problem wśród reklam rodzi się nam w przypadku gdy zamówi reklamodawca ofertę sklepu erotycznego. Rzadko, ale bywają. Gdzie taką reklamę umieścić? Na sporcie, bo temu dyscypliny sportowe są dedykowane. Bo mężczyźni czytają i pasują. Też popełniamy błędy. Przykład – zakład pogrzebowy przy tekście o człowieku, który się utopił. Reklama ośrodka wypoczynkowego przy tekście że ktoś się utopił. Nie gra to, ale człowiek robi błędy i nie było osoby która mogła to dostrzec. Nie jest to na pewno robione specjalnie. Gdy na przykład wiemy, że za 2 tygodnie mamy przypuścić żniwa, to nasz handlowiec zaproponuje firmie, która zajmuje się sprzedażą części rolnych powierzchnię reklamową. Czy zechciałby pan się zareklamować pod tym tematem

bo to zainteresuje mieszkańców i przy okazji zobaczą że taka firma funkcjonuje...wchodzi w grę marketing, ale pieniądze rządzą światem jak mówią, więc... Czasami zdarza się, że na rzecz reklamy jakiś tekst zostanie zdjęty, usunięty z aktualnego wydania gazety” [wywiad nr 7]

„Reklama ma ogromny wpływ na pracę dziennikarzy... Merytoryczną nie, absolutnie nie może mieć, ale to ma duży wpływ na istnienie w ogóle jakichkolwiek przekazów dziennikarskich. No niestety, oglądamy program, czy czekamy na jakiś film i zanim ten film się rozpocznie musimy być cierpliwi, zrobić sobie kawę lub iść na stację po piwo i wrócić... Także jest to czasami męczące dla widza ale dla nas, dla producentów reklamodawcy są na wagę złota. Musimy ich szanować, aczkolwiek mi się nie zdarzyło żeby reklamodawca miał jakiś konkretny wpływ na program. Oczywiście jeśli się lokuje produkt to można popijać wodę mineralną wbrew tej nazwie, ale to nie jest takie bezczelne, takie wizualizowanie po prostu tego sponsora. Ale tak, w dzisiejszych czasach wpływ reklamy na pracę dziennikarską nie, merytoryczną, ale na istnienie konkretnych programów czy redakcji niestety tak.” [wywiad nr 9]

Nasi rozmówcy dość jednoznacznie stwierdzili, że w obecnych czasach bez środków uzyskiwanych z reklam trudno robić dobrą prasę czy dobre programy. Szczególnie media, które nie są dotowane ze środków państwowych miałyby z tym ogromny problem. Nie byli natomiast tak jednomyślni w ocenie wpływu reklamodawców na to co ukazuje się w mediach. Co odważniejsi (lub mniej doświadczeni) przyznawali, że *zdarzają się przypadki zdejmowania tekstu z wydania, bo pilniejsza była aktualna reklama. Zdarzała się także odmowa podawania do publicznej wiadomości treści, które mogłyby „zaszkodzić” znaczącemu*

reklamodawcy. Bardziej doświadczeni twierdzili, że w ich pracy takie przypadki nie miały miejsca bądź też ten „śliski” temat pomijali. I tu można mieć wątpliwości czy faktycznie w ich karierach zawodowych ten problem faktycznie nie zaistniał.

Rady od dziennikarzy dla odbiorców mediów

Zapytani przez nas respondenci o rady, jakich udzieliliby odbiorcom mediów z perspektywy dziennikarzy wymienili szereg wskazówek. Najczęstsze z nich są następujące:

- weryfikuj źródła informacji
- nie ufaj krzykliwym tytułom
- nie ograniczaj się do jednego źródła, sprawdzaj w innym medium co zostało na dany temat napisane/powiedziane
- nie przywiązuj zbytnej uwagi do słowa – ważniejsze są czyny, działania i fakty
- nie ulegaj emocjom, zachowaj zdrowy rozsądek
- stosuj zasadę ograniczonego zaufania

Potwierdzają to poniższe cytaty:

„Nie ograniczać się tylko i wyłącznie tylko do jednego źródła. To jest podstawowa, myślę sprawa. Druga rzecz, że jeśli coś państwa zainteresuje, a to raczej jest podane w krótkiej formie, (...) my mamy na wiadomości razem z pogodą 5 minut, więc tej jednej informacji możemy poświęcić na przykład minutę, tak? A jeśli to zainteresuje państwa, to radzę po prostu szukać i pogłębiać temat.” [wywiad nr 1]

„Ja myślę nie przywiązywać zbytnej wagi do słowa. Od dziesięcioleci tak mi się zdaje, żyjemy w takim czasie, gdy słowo przestało mieć wielką wartość. Lepiej popatrzeć na świat swoimi oczami i zobaczyć czyny, działania, fakty. A to co o tym gadają, to dobrze, niech gadają. Natomiast...taki zdrony rozsądek. Po prostu, nie? Tak mi się zdaje, że to jest jedyna metoda. Że wbrew pozorom nie o to chodzi, żeby zamiast jednej stacji słuchać dziesięciu. Bo od słuchania dziesięciu stacji człowiek wcale nie będzie mądrzejszy niż po wysłuchaniu jednej stacji. Trzeba zachować dystans, trzeba sięgnąć po książkę, trzeba sięgnąć do źródła. Tego nic nie zastąpi. (...) Poza tym zwróćcie państwo uwagę, że media dzisiaj tak naprawdę nie sprzedają treści intelektualnych. One sprzedają emocje. Mają nas napędzać, poruszyć, rozgniewać, wkurzyć... To jest chore.” [wywiad nr 4]

„Starać się wyważyć i starać się i słuchać i oglądać po trochu ze wszystkiego. Chociaż powiem tak...mamy wybór, nikt nikogo nie przywiązuje do żadnego medium, jest taka galeczka którą zawsze można wyłączyć.” [wywiad nr 2]

„W odbiorze mediów czyli takim naszym stosunku do mediów trzeba pamiętać o jednej zasadzie. To jest taka sama zasada jak w ruchu drogowym. Zasada ograniczonego zaufania. Nawet jak ja widzę, że mam zielone światło to jednak patrzę czy tam ktoś nie jedzie. Warto popatrzeć. Tak jak w odbiorze mediów. Nawet jak mam zaufane media, tytuły to trzeba mieć taką świadomość gdzieś z tyłu...jeśli mam jakiś tekst i jest on dla mnie znaczący i mnie przekonuje to jednak warto czasami pewne rzeczy weryfikować, pewne rzeczy sprawdzać. (...) Zawsze trzeba mieć świadomość, że ten tekst został napisany, czy w gazecie czy w internecie czy powiedziany przez gadającą głowę w telewizji... że to jest tylko człowiek, który też może się pomylić, też może mieć swoje sympatie i nie potrafi tych sympatii oddzielić, może mieć swój interes

ideologiczny, polityczny czy jakikolwiek inny. Tu jest ta zasada ograniczonego zaufania. Zawsze warto sięgać do różnych źródeł. Na przykład bardzo ważną i przydatną umiejętnością jest też - nawet z takiej ciekawości - konfrontować jak o tym pisze prasa opozycyjna a jak prorządowa, tak z ciekawości, jakie są argumenty z obu stron. To jest ważne, bo bardzo często jest tu różnica nie tylko na poziomie opinii i ci mają taką a ci inna, ale różnica jest też na poziomie faktów. Jedni mówią o jednych faktach a o innych nie, a drudzy odwrotnie. To jest dobra zasada żeby do tego co jest drukowane nie podchodzić, jakby to była jakaś świętość. Tego trzeba się trzymać.” [wywiad nr 6]

„Na pewno nie wierzyć we wszystko, co jest nam podane. Korzystajmy z wielu źródeł informacji, nie zamykajmy się tylko na jedno. Ograniczone zaufanie zawsze. Myślę że tego nauczani są dziennikarze właśnie, żeby patrzeć na odbiorcę nie jak na informatora, ale jak na osobę przekazującą pewną opinię i trzeba ją sprawdzić. Są osoby które tylko oglądają Wiadomości, są takie które tylko oglądają Fakty. Żadna z redakcji nie jest w 100% obiektywna. Trzeba znaleźć swój środek i samemu podjąć decyzję jak wygląda świat na który ja patrzę. Bo wiadomo, gazety są sprofilowane, Czy Newsweek czy Do Rzeczy, TVN Polsat czy Telewizja Polska – każdy dąży do swojej prawdy, ponieważ to tworzą ludzie, którzy mają swoje przekonania. Jedna osoba jest za, druga jest przeciw.” [wywiad nr 7]

Jednym z tematów, który wydawał nam się drażliwy, to temat zarobków w pracy dziennikarza. Obawialiśmy się, że nie nasi respondenci nie będą chętni, żeby o tym mówić. Tymczasem okazało się, że udało się zgromadzić całkiem sporo interesujących wypowiedzi w tym temacie:

„W radiu mamy system wynagradzania, pensję podstawową i honoraria, trochę pracy akordowej. No dobrze, jest podstawa ale jeśli ktoś chce zarobić więcej, to po prostu musi więcej pracować, musi zrobić więcej materiałów. Ponieważ my nie tylko pracujemy dla redakcji informacji, ale na przykład robimy materiały do „Popołudnia z nami”, robimy materiały do „Poranka”, do audycji naszych kolegów tematycznych, poświęconych na przykład kulturze, mam honoraria. Więc jeśli ja robię dużo tych materiałów, to jakby dużo zarobię. (...) Ja jeszcze wykładałam w różnych uczelniach wyższych, ale w tej chwili mamy honoraria. Ile się wypracuje, tyle się dostaje pieniędzy i w związku z tym, jak ktoś chce w miarę zarobić, to musi się naganiać.” [wywiad nr 1]

Najbardziej interesowało nas czy dziennikarstwo to jest taki zawód, z którego można wyżyć? Czy jednak trzeba jeszcze dorabiać?

„To zależy od okresu, to zależy od redakcji, od tytułu, to wszystko

od tego zależy. Ja pamiętam, że jeszcze parę ładnych lat temu jak tu przyszedłem w 95-tym roku to były naprawdę odczuwalne pieniądze. Ja wiedziałem, że ja jestem Ktoś. Dziennikarz, ktoś mnie docenia, szanuje. Ja to widziałem w pensji. Natomiast później bywało różnie. Bywało tak, że człowiek się zastanawiał, czy może zmienić robotę, bo coraz gorsze były stawki, w zasadzie już takie uwłaczające. Ale od jakiegoś czasu to jest już średnia krajowa. To już jest coś. A kiedyś do średniej krajowej daleko było.” [wywiad nr 4]

„Kiedyś pan redaktor to był Pan. Dostawał furę pieniędzy, służbowy samochód, delegacje zagraniczne, rączek też sobie nie wyrывał. Jak piszemy o wzrastających zarobkach w regionie, kokosy które się zarabiało to już jest dawna przeszłość. Jak przychodziłem do gazety, to jako współpracownik dostawałem wierszówkę, a pisałem bardzo dużo to fuuu... Nie miałbym nic przeciwko temu, żeby tak było dalej, ale niestety etat, pensja dosyć sztywna. Poza tym korporacja, wymogi, tabelki, osiągnięcia itp. mają wpływ na zarobki.” [wywiad nr 5]

Czy dziennikarstwo to intratny zawód?

*„Jak czytam w branżowych serwisach ile zarabiają gwiazdy telewizji polskiej w tej chwili to mi się wydaje że to jest bardzo intratny zawód. Natomiast generalnie to nie jest zawód zbyt intratny, a to wynika z tego, że **media na świecie są w kryzysie dosyć ciężkim i to nie są już takie kokosy jak były kiedyś**. To nigdy nie były duże kokosy, ale to nie jest branża gdzie spokojnie zarabia się jakieś duże pieniądze. Jak ja bym teraz miał znowu 20 lat to bym chyba jednak poszedł na politechnikę albo na prawo albo na medycynę. Wtedy bym chyba lepiej utrzymał rodzinę niż teraz. Natomiast to jest oczywiście bardzo zróżnicowane. Skala zarobków jest bardzo*

rozciągnięta. Profesor na uniwersytecie czy na UJ czy w Rzeszowie mniej więcej zarabia tyle samo. Natomiast dziennikarz w gazecie w Warszawie czy w TVN lub Polsacie a dziennikarz który pracuje w jakiejś gminnej gazecie to tego nie można porównać. To są dwa różne światy.” [wywiad nr 6]

Zapytaliśmy też dziennikarzy o formy ich zatrudnienia:

„Osoby pracujące w mediach nie mają łatwo. Umowa o pracę w mediach jest rzadkością, jest towarem deficytowym. Bardzo często jesteśmy rozliczani z wierszówki. Ile materiałów przekażemy, ile tekstów napiszemy tak jesteśmy rozliczani. Nie mówię że nie ma tej stałej pensji i dodatków, ale w mediach i ogólnopolskich i regionalnych bardzo mało jest takich propozycji pracy, takich etatów. Więc myślę, że jest to plus i minus. Jeśli ktoś chce zarobić, musi dużo materiałów tworzyć.” [wywiad nr 7]

Czy producenci zarabiają więcej?

„U nas w studio pracujemy od kontraktu do kontraktu, nie mamy umowy na stałe. Po tych prawie 20 latach to możemy powiedzieć, że tak naprawdę zaczęliśmy od takiej nędzy, żeby zarobić na ZUS. Ten zawód może być intratny pod warunkiem że się bardzo ciężko pracuje, że jest się zdeterminowanym, że się ma pasję i marzenia. Jeśli to wszystko jest razem, to może być dochodowa praca.” [Wywiad nr 9]

Jak wynika z wypowiedzi, dziennikarze nie oceniają swoich zarobków zbyt wysoko. Uważają, że panuje kryzys, który ciągnie się od lat, a sytuacja z lat 90-tych – kiedy naprawdę można się było wzbogacić pracując w tym zawodzie – już dawno minęły i nic nie zapowiada, że mogą powrócić.

Dziennikarstwo i jego wpływ na życie rodzinne

Jednym z ostatnich aspektów pracy dziennikarskiej, jaki nas interesował, to wpływ tego zawodu na życie rodzinne samych zainteresowanych. Czy ciągle poszukiwanie tematów, wyjazdy, niestabilność wynagrodzenia są właściwymi warunkami dla utrzymania stabilności w wymiarze prywatnym?

„Ja kiedyś przez rok prowadziłem w jednej rozgłośni poranne programy. Wstawałem o piątej. Przychodziłem tam o godzinie jedenastej, często mi się zdarzało, że jedząc drugie śniadanie zasypiałem w fotelu, nie mogłem jakoś sobie wieczorów zaplanować, wyjść i tak dalej w tygodniu, a przecież musiałem rano wstać.. Cały czas chodziłem lekko poirytowany i moja żona powiedziała, że jeśli się to nie zmieni, to ona mnie po prostu z domu wyeksmituje. Bo cały czas chodzę jakiś naminowany. Oczywiście, że to wpływa na życie rodzinne, bo my pracujemy 7 dni w tygodniu, 24 godziny na dobę. No ale to jest tak, że czasami ma się dyżur sobota-niedziela i tego weekendu już się z rodziną nie spędzi. Albo to będzie jakieś tam, naprawdę, takie śladowe uczestnictwo w tym życiu rodzinnym, już nie mówiąc, że się nigdzie nie wyjedzie. Toteż taki rozrzut jest w tej naszej pracy reporterskiej. Ja będąc kierownikiem redakcji informacji, jakby dla moich reporterów jestem całą dobę. Więc mi się zdarza odebrać od nich telefon o 5:30 albo o 23:30, jeśli ktoś coś ma. Jeśli jest dzień bez jakiegoś problemu, to jest święto.” [wywiad nr 1]

„My tu w radiu, wszyscy jesteśmy trochę nienormalni, jeśli chodzi o życie rodzinne. Ja tutaj jestem 7 dni w tygodniu, bo nawet jeśli nie mam audycji, to przychodzę, żeby nadrobić zaległości. Oprócz prowadzenia audycji i robienia materiałów mamy jeszcze całą masę biurokratycznych zadań, tego jest naprawdę bardzo dużo i ja w związku z tym najczęściej przychodzę w niedzielę czy też w sobotę, kiedy telefon mi już nie dzwoni tak za bardzo i mogę wszystko nadgonić. A nierzadko się w domu robi. Zdalnie.” [wywiad nr 2]

„Rodzina cierpi? Już się przyzwyczaiła. Poza tym ja też staram się zachować pewien taki umiar. Owszem, ważne jest to, co robię, natomiast absolutnie nie poświęcam wszystkiego pracy. Praca absolutnie nie daje w zamian nic mi takiego, żeby było warto poświęcić żonę, dzieciaki.” [wywiad nr 4]

*„Ja pamiętam takie badania socjologiczne, które badały korelacje między uprawianym zawodem a sytuacją życiową i rodzinną. **I odsetek rozwodów wśród dziennikarzy jest o wiele wyższy niż wśród przedstawicieli innych zawodów.** Z czego to wynika? Z tego, że jest to praca stresowa, co się przekłada na sytuacje rodzinne. To jest tzw. nienormowany czas pracy, to jest zupełnie inna sytuacja gdy idę do pracy na 8 odbijam tą kartę i o 16 jestem w domu. Płaci się za to relacjami rodzinnymi. To nie jest najlepszy zawód do pielegnowania ogniska domowego. Niestety tak jest. Znam dziennikarskie małżeństwa które są podręcznikowe, ale znam też zupełnie inne. Ten zawód ma pewną cenę i tą ceną są niestety częste kłopoty rodzinne.” [wywiad nr 6]*

„Czy wpływa to na życie? Tak, ja już to odczuwam, odczuwają to moi bliscy, moja partnerka, szczerze to żyje pracą, bardzo mało czasu poświęcam na jakieś tam życie. Nie ukrywam też, że nasza

praca nie współgra z planami założenia rodziny.” [wywiad nr 7]

„O ile w moim przypadku trochę mniej, bo ja już mam dorosłego syna. Więc na początku było trudniej jak w szkole był, a teraz już jest trochę łatwiej, bo jest usamodzielniony i tak dużo czasu nie muszę mu poświęcać. Ale też na szczęście mam męża, który sam jest bardzo zaangażowany w wiele projektów i sam dużo pracuje, więc rozumie to, ale czasami potrzebujemy takiej chwili oddechu tylko i wyłącznie dla siebie, bez telefonów i bez pracy. Gorzej z moim współnikiem bo ma małe dzieci, więc tego czasu też dla rodziny chciałby poświęcić więcej, ale coś za coś. Ale nasze rodziny są do tego przyzwyczajone, wiedziały na co się piszą, tak że to jest taka praca, nie tylko od 7-15.” [wywiad nr 9]

Z wypowiedzi przytoczonych powyżej wynika jednoznacznie, że dziennikarstwo nie jest zawodem, który wpływa pozytywnie na życie rodzinne. Nienormowany czas pracy, nieregularne przebywanie w domu i wieczne zajmowanie się aktualnymi tematami sprawiają, że trudno jest się zrelaksować i w pełni odizolować od obowiązków, nawet będąc z rodziną. Owocuje to tym, że są nieporozumienia, sprzeczki, może dochodzić do rozpadu rodziny. Życiem osobistym płaci się wysoką cenę za ten zawód.

Podsumowanie

Dziesiątki przytoczonych powyżej wypowiedzi dziennikarzy, ułożonych w odpowiednie kategorie i okraszonych naszymi dodatkowymi komentarzami, wskazują jednoznacznie, że dziennikarstwo to zawód bardzo specyficzny i trudny. Sytuacja opowiadania o swoim własnym zawodzie i o kolegach/koleżankach po fachu nie była zapewne sytuacją komfortową. Nasi respondenci niejednokrotnie odważyli się jednak uchylić rąbka tajemnicy i pozwolić nam zajrzeć niejako „za kulisy” swojego zawodu. Za to bardzo dziękujemy. Wiele z wypowiedzi zaskoczyło nas jednak i skłoniło do pogłębionych refleksji. Nie spodziewaliśmy się, że w ocenie dziennikarstwa jako takiego panuje tak duży pesymizm.

Kluczowym ustaleniem niniejszego raportu jest jednoznaczne stwierdzenie, że w funkcjonowaniu redakcji zdarzają się czasem zachowania bardzo niepożądane. Z jednej strony, mamy w środowisku do czynienia z dość powszechną wiedzą o innych dziennikarzach, że zdarza im się świadomie wprowadzać opinię publiczną w błąd. Może to wynikać z różnych czynników, ale swoistą „tajemnicą Poliszynela” jest to, że czasami kłamią oni, aby uzyskać określony efekt. Żaden z dziennikarzy nie mówił, rzecz jasna, w ten sposób o swojej własnej redakcji, ale szerzej o środowisku dziennikarskim.

To bardzo smutne ustalenie. Mamy nadzieję, że nie dotyczy ono całości świata dziennikarskiego, a jedynie marginesu. Na podstawie badania jakościowego nie jesteśmy w stanie oszacować skali tego zjawiska, ale fakt jego występowania w wypowiedziach naszych rozmówców jest bardzo niepokojący.

Ponadto, czegokolwiek byśmy nie mówili o wyraźnym podziale między działem reklamy a redakcją, to zdarzają się nieformalne komunikaty sugerujące niepodejmowanie tematów, które mogłyby zniechęcić danego reklamodawcę do dalszego umieszczania swoich reklam w danym medium. Taka jest brutalna prawda – bez pieniędzy nie da się tworzyć jakiegokolwiek redakcji dziennikarskiej, czy to w telewizji, prasie, radio czy Internecie. Aby zaś te środki pozyskać, potrzebni są reklamodawcy, których ostatnim życzeniem jest, aby na łamach sponsorowanej przez nich gazety pojawiały się niekorzystne dla nich informacje. Wbrew pozorom w mediach publicznych sytuacja wcale nie jest znacząco odmienna. Swoista autocenzura w redakcjach i rezygnacja z tematów mogących szkodzić sponsorom jest zjawiskiem, nad którym warto się pochylić.

Osobnym problemem jest kwestia postępowania przed sądem z udziałem dziennikarzy. Niektóre wypowiedzi, relacjonujące przebieg rozpraw w których dziennikarze byli oskarżani o zniesławienie, pokazują dobitnie, że sąd nie jest przez naszych respondentów postrzegany jako właściwe miejsce do rozstrzygania co wolno, a czego nie wolno pisać o znanych osobach. W jednej z wypowiedzi padło wyraźne stwierdzenie – ten, kto ma sprytniejszego prawnika, wygrywa. Prawda i rzetelność dziennikarska są wówczas gdzieś na drugim planie.

To także niepokojący fakt, który warto wziąć pod uwagę.

W dziennikarstwie, zarówno polskim jak i światowym, jest kryzys – to powszechna opinia wśród naszych rozmówców. Szerzące się fałszywe wiadomości (fake news) spadek sprzedaży czy oglądalności/słuchalności oraz przenoszenie się większości treści do Internetu sprawiają, że dziennikarstwo prawdopodobnie już nigdy nie będzie takie jak kiedyś. Będzie musiało przejść transformację. Jaką? Tego chyba jeszcze nie wie nikt. Coraz częściej pojawiają się zarzuty o uprawianie propagandy przez dziennikarzy. Jedni są z obozu prorządowego, a inni z obozu proopozycyjnego, a coraz mniej jest stonowanego, wypośrodkowanego namysłu nad otaczającym nas światem.

Do tego dochodzą niełatwe warunki pracy, brak stabilności zatrudnienia (umowa o pracę, to, zdaniem jednego z respondentów, rzadkość) niewysokie zarobki i zły wpływ na życie rodzinne. Biorąc pod uwagę fakt, że dziennikarz jest w pracy w zasadzie 24 godziny na dobę i musi nieustannie wyszukiwać tematy do opisanego, można sobie wyobrazić z jak niewyobrażalnym stresem ma on na co dzień do czynienia. Nieustanny pośpiech, presja czasu i nacisk na ciekawe tematy powodują czasem pomyłki i niechlujstwo. Dziennikarz – jak każdy inny człowiek – ma prawo czasem popełnić błąd. Nie ma w tym nic dziwnego. Gorzej, jeśli błąd jest celowy...

Dlatego, biorąc pod uwagę powyższe – dość smutne – ustalenia, należy bardzo wyraźnie napisać, że tych dziennikarzy, którzy na co dzień wykonują solidną, rzetelną robotę należy po prostu

podziwiać. Ich poświęcenie i pasja dla tego zawodu umożliwia nam codzienne otrzymywanie wiarygodnych informacji o kraju, świecie czy regionie. W dobie prasy kolorowej, fałszywych wiadomości, mowy nienawiści czy propagandy, prawdziwym dziennikarzom mówimy wyraźnie: **DZIĘKUJEMY!**

Załącznik nr 1 – scenariusz wywiadu

Scenariusz wywiadu z dziennikarzem:

Przedstawienie się i opowiedzenie o projekcie „Senior też Badacz!”. Pytania otwierające (pewne kwestie można pogłębiać):

1. Co sprawiło, że Pan/i został/a dziennikarzem?
2. Jaki jest Pana/i obszar zainteresowań dziennikarskich? [niech opowie o najciekawszych materiałach zrealizowanych]
3. Jaki jest cel i misja dziennikarza?
4. Jakie są podstawowe źródła informacji dziennikarskiej?
A jak to wygląda w Pana/i przypadku?
5. Jak wygląda funkcjonowanie redakcji, w której Pan/i pracuje?
[przeciętny dzień/tydzień funkcjonowania redakcji]
6. Kto ostatecznie decyduje co idzie do publikacji i jak to się odbywa? [czy często są kontrowersje z tym związane?]
7. Czy autoryzacja jest u Państwa obowiązkowa? Dlaczego?

8. Proszę opowiedzieć o najtrudniejszych i najbardziej kontrowersyjnych momentach w Pana/i karierze dziennikarskiej. [autocenzura? Naciski ze strony właścicieli mediów? Itp.]

9. Co Pan/i sądzi o fake newsach? I czy kiedyś Pan/i stosował/a je w swojej pracy? [czy znajduje potwierdzenie negatywnego wpływu fake news na odbiorców?]

10. Jaki jest wpływ reklamy na jakość pracy dziennikarskiej?

11. Czy słyszała Pan/i o sytuacjach mijania się z prawdą dziennikarzy? Jak często to się dzieje i dlaczego?

12. Jakie ma Pan/i porady dla odbiorców mediów? Na co powinni uważać i zwracać uwagę?

13. Jak często zdarza się nierzetelność w waszej redakcji i jakie są za to konsekwencje?

14. Czy dziennikarstwo to zawód intratny obecnie? I czy powoduje dużo stresu? 15. Jak praca dziennikarska wpływa na życie rodzinne?

Załącznik nr 2 – zdjęcia



Dr hab. Łukasz Afeltowicz podczas prowadzenia wykładu



Dr hab. Łukasz Afeltowicz podczas prowadzenia wykładu



Dr Krzysztof Wasielewski podczas prowadzenia wykładu



Seniorzy podczas wykładu



Dr hab. Paweł Bohuszewicz podczas prowadzenia wykładu



W trakcie przerwy podczas wykładu



Podczas prowadzenia wywiadu z dziennikarzami (od lewej: Mieczysław Majewski i Krystyna Steczeń)



Podczas spotkania, w trakcie którego omawiane były szczegóły badania realizowanego przez seniorów



W trakcie wizyty w TVP Bydgoszcz



W trakcie wizyty w TVP Bydgoszcz. „Prowadząca” Zbliżenia: Renata Gruzlewska



W trakcie wizyty w TVP Bydgoszcz



W trakcie wizyty w TVP Bydgoszcz. O pracy dziennikarskiej opowiada red.
Anna Trzcńska



W trakcie wizyty w TVP Bydgoszcz. O pracy w redakcji opowiada red.
Jarosław Lewandowski

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Miejsce na notatki

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Dziennikarze o dziennikarstwie

Jak tworzone są przekazy medialne
w redakcjach?



Instytut
Dyskursu
i Dialogu

Uniwersytet Trzeciego Wieku w Chełmnie działa przy Chełmińskim Domu Kultury, którym kieruje pan Janusz Napora. To dzięki jego otwartej postawie nasze działania były w ogóle możliwe. Osobą, która na co dzień ma najwięcej kontaktu z seniorami jest jednak pani Kamila Cieślewicz – prawa ręka dyrektora, z którą od początku ustalane były wszelkie szczegóły realizacji projektu „Senior też Badacz!”. Przewodniczącym słuchaczy jest zaś pan Mieczysław Majewski – niezwykle serdeczny i rozmowny starszy mężczyzna. Już przy pierwszym kontakcie z realizatorami projektu stwierdził on, że niezwykle trudno będzie znaleźć terminy na wykłady i warsztaty w ramach projektu. Mimo jego asertywnej postawy udało się wspólnie znaleźć optymalne rozwiązanie problemu napiętego kalendarza i przejść do fazy realizacji.

Od tego momentu było już tylko łatwiej. Pierwszy wykład, poprowadzony przez dr. hab. Łukasza Afeltowicza, był jednocześnie pierwszym wykładem w całym projekcie wśród wszystkich sześciu UTW. Barwne przykłady i luźny sposób prowadzenia narracji na tyle zainspirował seniorów, że nie mogli się oni doczekać jego kolejnej wizyty. (...)

Pod koniec realizacji projektu seniorzy (szczególne podziękowania dla Pana Tadeusza Krause) wznieśli się na wyżyny swoich możliwości i w krótkim czasie opracowali raport z badania jakościowego, bazującego na dziewięciu indywidualnych wywiadach pogłębionych (In-Depth-Interview) z dziennikarzami różnych redakcji z województwa kujawsko-pomorskiego. Trzymacie go Państwo właśnie w swych dłoniach! Warto dowiedzieć się co sądzą oni o swoim własnym zawodzie.

Ze wstępu Filipa A. Gołębiowskiego

ISBN 978-83-952071-5-0



9 788395 207150 >



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Publikacja powstała w ramach projektu „Senior też badacz! Podnoszenie kompetencji osób starszych i włączanie ich w działania badawcze i analityczne z zakresu nauk społecznych, medjoznawstwa i nauk o dziennikarstwie”, dofinansowanego ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.